8970

III

Stoi w farmacie IV

Bibl. Jag.

36/

BJ

Video meliora proboque, deteriora sequor

Seneca

L'essentiel est d'etre ce que nous fit la Nature, on n'est tousjours que trop ce que les hommes veulent ce que l'on soit

J. J. Rousseau

Różne
Zdania, Uwagi i Myśli

przez

K B.

w Sulikowie dnia 12g Maja
1814 R.

---

1. Kobiety i Panów iednako zdradzamy podchlebstwem; i próżność oboyga umiemy żywić i kierować niemi dla naszego użytku — a gdy offiarą ułudzień naszych tych piękność a owych dostatki upadną, opuszczamy ich.

---

2. Otwartość w żądaniach czyni honor proszącemu i proszonemu — Bez otwartości możemy tylko żądać rzeczy niegodnych obydwóch — Kto nie śmiało prosi lub wiele za iaką uczynność dziękuie, albo daie poznać że proszonego twardym być uznaie do uczynności, lub sam daie porozumienie że iemu samemu z trudnością bywa coś dobrego uczynić — Kto uznaie trudność w kim ma ią w sobie — Przymusza równie nieśmiałością swoią proszonego, aby podobnież w potrzebie nie był śmiałym, a nawet daie (może i niewinne) porozumienie, że to czyni umyślnie.

Mądrość

3. Mądrość iest to osobliwsza dziewica — Cały
Swiat stara się o iey wieniec, a z tylu Kochan=
Ków żaden go ieszcze nie zyskał; ci Którzy wię=
cey nad innych uzyskali względów, pragną tem
goręcey i wyznaią że ich odebrali naymniey; ci zaś
Którzy naymniey maią iey łaski szczycą się naze=
waiąc ię swoią Kochanką.

---

4 Niezdaiemy się teraz zpotykać z sobą iak tylko dla
pokazania ieden drugiemu naszych błędów, ~~a żad~~ abys=
my się z nich nasmiali lub korzystali, a żaden z nas
nie wie co na ten targ lub . pośmiewisko z sobą przy=
nosi

---

5. Nie raz ia iuż podchlebiałem sobie, że iestem mądry,
poźniey dziękowałem przeznaczeniu że wiele błędów
swoich poznałem, a w krótce ~~może~~ trzeba będzie po=
wiedzieć z Filozofem greckim: Wiem że nic wiem.

---

6. Nie z słów ale z czynów sądźmy o ludziach, a
więcey z nich, nie według czynów, ale według Każdego
mowy o Sobie, naśladować by potrzeba.

---

7. W prowadzeniu życia ~~[illegible]~~ rozsądnego, rachuy się zawsze z sumieniem, ~~[illegible]~~, sercem, zdrowiem i Kieszenią. Ucz się z przeszłości, użyć umiey teraźnieyszego, a staray się na przyszłość.

---

8. Bayka iest to ~~stara siostra Historyi~~ malowana Historya — iest to przedmiot na morzu dalkko będący od żeglarzy, im daley od nich oddalony, tem przeciwnieysze robią o nim domniemywania.

---

9. Swiętość sprawiedliwości, i dobroć Krystusa nayżywey nam maluie wcielenie Tego — Cnotę niektórzy Pogańscy Filozofowie czcili iak Boga, uwielbia ich z tąd nasz Koleżay, ale nie iesteśmy pewni czym Pogańscy Filozofowie cnotę być mniemali; Każdy podobno wiek, naród Religiia, rząd, i stan czem innem ią być sądzili, nayblizey podobno poznał ią dziki naród Indyiski Pedalczykow który czcił tylko sprawiedliwość i o nią iedynie w modłach upraszał. To samo czynił mąż nieporownany: Krystus. — Cóż dla sprawiedliwości święt=szego nad to, że sam Bóg (uznawaymy go według Religii w Krystusie) pod iey prawa się poddał — Dobroć Tego mogłaby wybawić ludzi wszechmocno=
ścią

,ale sprawiedliwość kazała ubłagać sąd własny,
nie mogła zaś tego dopełnić, iak tylko przez włas=
sne cierpienie, i potrzeba się było zniżyć aże w stan
człowieka; aby tego dokazać: i złączyć przytem Naturę
Boga i człowieka dla zbliżenia ich do Siebie —
Zaostrzało wielu szyderski dowcip w tey materyi, my
się zastanówmy iak to wcielenie uczy szanować spra
wiedliwość, iak nam dla naszego uspokoienia i u=
fności w dobroci Boskiey Prawo=dawcy malnie; iak
nareszcie uspokoione życie i pochlebne czyni więk=
szym nadzieie połączenie Boga z człowiekiem —,
Nad mądrością tego układu godna się zastanowić
i nie podobna się Krystusowi nie dziwić —

---

10 Pokora zawsze zastąpi nieumiejętność ~~ale du=~~
~~ma~~, tak ~~ale~~ iak duma ~~tylko~~ zawsze się zacieni.

---

11. Staray się w posiedzeniach mniey się wydawać
z rozumem niżeli go masz — Dosyć iest w ten
czas uchodzić za pospolitego człowieka — Równo=
ność iest duszą posiedzenia — Łatwiey się może
w posiedzeniu zniżyć wyższy niż się podnieść
do niego niższy — Zawsze nie można się popisować

z rozumem bez przymuszenia, przez co tenże nie=
sprawiedliwie czasem podeyrzanym bywa, a gdy=
by i tego nie było; iednostayność a ieszcze wyso=
ka zawsze nudzi — to to iest, wreszcie czym urazisz równych,
znudzisz wyższych, a niższym niegodzi się zawsze
przypominać że są niższemi — Skromnością w
tym razie byłbyś wyższy nad pierwszych, równym
byś się mógł wydawać drugim, a od wszystkich
byłbyś kochanym — Nad to, od szafuigego dow=
cipem wszyscy oczekuią zawsze coś nadzwyczaynego,
o co przecię trudno, zwłaszcza gdy wielkie oczeki=
wania zwykły zmnieyszać rzeczy w skutku.

---

12 Powiedziano iuż wiele prawd dobrych na ulecze=
nie moralności, ale mało ich doszło przeznacze=
nia swoiego — Filozofowie! ieżeli więcey na po=
żytek towarzystwa niż na waszą sławę chcecie
pracować; nie pogardzaycie powiedzianemi iuż
pożytecznemi rzeczami, ale przyprawiaycie ie róż=
nym smakiem iak lekarstwo, stawiaycie ie w nay=
potrzebnieyszych mieyscach iak drogowe ostrzega=
iące słupy, odrzucaycie wszelkie zawady które ię
zasłaniaią, a chwytaycie się w puszczeniu iey

okoliczności

okolicznosci; tak iak maytek pożytkuie z sto=
sownego wiatru gdzie ma dążyć z okrętem.

---

13. Przyiemny to wiek gdzie ieszcze Fantazya kieru=
ie myślami naszemi — Piękność iey podobna iest
do owych ogni sztucznych, które w ciemności
zapalone, blaskiem swoim, rozlicznesię wyobrażen
i kolorów zachwycaią lud patrzący, lecz gdy brak=
nie ognia, machina na słupie ciemnieie obracać
się przestaie, próżny tylko papier poklejony
i drewienka widać; a wśród dnia mało kto będzie
ciekawy i zdolny dochodzić sztukmistrza z tego pozostałego
szkieletu, zwłaszcza gdy ogień materyały wszystkie
powydawał z machiny w ten czas gdy ich używał dla
piękności — Podobna iest prawie droga z pię=
kności Imaginacyi do dochodzenia prawdy.

---

14. Rycerz dla iedney Oyczyzny, Kapłan dla iedney
tylko Religii, a Filozof dla całego rodzaiu
ludzkiego pracować powinien —

---

15. Czyia cnota w uczynkach żyie niech w ustach tego nie

przebywa — Źli i dobrzy mogą się mieć równie w u=
stach — Kto się przeto ma w sercu niech wspólnie
z tamtym nie miewa ich w ustach, bo przez to
równie będzie w podeyrzeniu iak fałszywy.
Bądź za cnotliwego osławiony, tysiące starać się
będą z ciebie korzystać, a o co iest trudno, i im sław=
nieysza uczynność twoia tym więcey przybędzie tych
którym wypadnie odmówić, którzy tem więcey powta=
rzać będą wyraz: <u>poznałem się na nim</u>.

---

16. Powszechnie za główną zasadę powinności czło=
wieka bierzemy: <u>Czyń dobre a zaniechay złe</u>. Wy=
pełnienie iednak pierwszego nie czyniło by cnotli=
wych, ani zaniechanie drugiego oznaczało by wy=
stępnych. Wypełniam dobre, do którego mię urodze=
nie, urząd, ambicya, a naywięcey przypadek dopo=
mógł. Chronię się złego, bo w tem nie widzę pożytku
może i możności, nie mszczę się n. p. bo się boię, nie
mogę lub nie widzę korzyści; oddaię, bo iest moią po=
winnością i. t. d. — Niechay by więc raczey było
tey zasady: <u>Staray się czynić dobre, a uciekać od</u>
<u>złego</u> — <u>Staray się</u>; ten ogólny bodziec niech nas

prowadzi

prowadzi i sądzi o wartości naszych czynności; Mamy: w zamiarze złym zrobiemy dobry czyn przez niewiadomość; i przeciwnie; a powiedziec będziem zawsze mogli żeśmy przepisu dopełnili i czy cnoty czy występki nasze równie by w tym razie prawa na niestawą były — Staray się. ~~Staray się~~ Niech to słowo pociesza tych Którzy chcieli a nie mogli, bo ieżeli przedsięwzięcie i szczera chęć była bez skutku, kiedy dopełnienie go zbyteczne miało przeszkody, i do przebycia niepodobne, nie iesteśmy temu winni bo tylko za naszą wolę odpowiadamy; a przez nakaz czyń dobrze. ilu wielu, gdy nayświętszych zamiarów dopełnic nie mogli, nie śmieli się nazewać cnotliwemi!

---

17. Mądrze ułożyli pogańscy Teologowie że z Gracyi żadna nie była matką, znać że one rodzicielskiego uczucia wcale nieznaią, kogo bowiem wypielęgnuią w młodości opuszczaią go na starość powszechnie.

---

18. Nie dosyć iest uniknąć Nieprzyiacioł, ale przyiacioł sobie z nich zrobić —

19 Poznaymy siebie naypierwey, i tak daymy się po=
znać tym którzy ~~dobre~~ złe wytępiać w nas potrafią.
a dobre polepszyć, i do szczytnego celu nakłonić—
znając się tylko, i pokazując iakiemi iesteśmy,
możemy się stać takiemi iakiemiśmy być powin=
ni—

20. Obmowy naywięcey nad wszystkich powinien się strzedz cnotliwy oświecony.
Ona iest nayniegodnieyszą rozsądnego, ten po=
winien bowiem znać ludzi, weyrzeć zatem w przy=
czyny ich słabości, a nawet sam się ważyć z niemi.
Jest i naygorszą w ustach iego, bo ma zaufa=
nie u ludzi, sto razy przeto może więcey obwi=
nionemu szkodzie niż inni — Gorzey ieszcze: Jego
biorą ludzie powszechnie za przykład do naślado=
wania; błędy które maią w sobie a widzą ie w nim
pozwolone, wymawiaią porównaniem, a nadto nie
maiąc ich nawet z zupełnem rozgrzeszeniem
wzór z niego wezmą; a któreż złe łatwieysze i
powabnieysze do upowszechnienia iak obmowa?
Ufaiąc więc sobie bierzemy często truciznę w
nadziei lekarstwa, albo więcey, ty mogąc dać
lekarstwo, daiesz truciznę tak mocną, iakiey nikt
inny dać nie iest w stanie —

21. Nie ieden mędrzec nie wie nad czym przedu=
mat

mał życie, równie iak głupiec nie wie czego się natrzęsał lub co zaniechał; ale neylepiey wygrał podobno ten, który w badaniach o-piera się o Religią, a z postępków tłomaczy się Bogu głosem sumienia przez nią usposobionego, gdy ludzie ~~częstok~~ w dociekaniu tamte-go się błąkaią, a tych usprawiedliwić nie u-mieią.

---

22 Wszystko może być w ustach choć nie iest w sercu, ale co iest w sercu częstokroć usta wyrazić niezdołaią — z tąd niepoznawanie złych i dobrych, z tąd więcey między nami widziemy złych, bo złość ma głos i szatę cnoty, do któryey maski wszyscy lgniemy, gdy tym czasem cnota obdarta i milcząca krokiem ducha niewidzial-nego pomiędzy nami przechodzić się musi.

---

23. Mędrcy i Królowie! wy będziecie odpowiadać za ludzi — Lud iest tylko narzędziem waszego działa-nia, Echem waszego głosu, wasze czynności i zaniechania piętnuią się na nich, piętna nie za-tarte które on przynosi przed wiecznego sędziego

dla

dla sądzenia was — Pochodnia iednym, berło
drugim dane dla powodowania Nami — Nie=
uśpiey ty z berłem aby lud twóy nie spał, pod=
noś upadłych, karz popychaiących, day pracę
próżnuiącym, nadgradzay w niey celuiących — Na
granicach szczęśliwości ludu szukay tylko
twey sławy, a potęgi twoiey na iego wolności
i ufności w Tobie — Ty zaś utrzymuy dane
Ci światło, umiey nim podpalać passye do
wielkich czynów z użyteczności swoiey, ślu=
nie fałszywe, ostrzegay błędne drogi, świeć
po naypewnieyszych — zatchniy na szczycie
świątyni mądrości pochodnią twoią, abyś
my iey piękność widzieć mogli i drogi nie ża=
towali, a nay bardziey, nie prowadź w tak
daleką drogę gdzie czuiesz że Ci danego świa=
tła nie wystarczy, abyśmy się wszyscy nie
zgubili Nam i Królowi. Idźcie ~~x~~ oba na
czele ludu w podróży do szczęśliwości, ty
oświecay, ty przy oświeceniu usuway zawa=
dy i wynayduy wszelkie potrzeby — .

24. Ray, Eliz Niebo, i t. d. wystawiaią sobie ludzie za mieysce przyszłey szczęśliwości — co w tych mieyscach użyć można, rożnie sobie wyobrażali — Naymniey podobno tę przyszłą szczęśliwość umieli malować ci którzy ią po śmierci zaraz w zupełności i nawieki odziedziczyć spodziewali się — Każde szczęście trwa krótko, bo inaczey nie iest niem; ieżeli nie przegradzać przynaymniey poprzedzać muszą go rownie przeciwne niedole bo w mieysce iedney zawsze ma wartość swoią druga. Szczęście i nieszczęście są do człowieka istności przywiązane, są iak dwa wiadra u studziennego żurawia, w mieysce wychodzenia iednego w górę, zniża się drugie. Żadna Imaginacya nie iest w stanie wystawić sobie iednego i ciągłego szczęścia. Odeymiy pragnienie do obecnego, nadzieię do przyszłego, boiaźń możności stracenia, a będziesz nieżywym wpośród wszystkiego, co nastąpić musi: ieżeli pewną, iedną i wieczną szczęśliwość osiągniesz. Co nad to! — Przeskok złego życia do tey ciągłey pewney i wieczney szczęśliwości, iest nie podobnym tak iak poranku w mgnieniu oka

do południa. Nasze niedole na ziemi nie są
tak wielkie aby ta wielka szczęśliwość z niemi
mierzyć się mogła, bez którego mierzenia, czyli
ważenia iak wyżey powiedziałem czuć [doznawać] byśmy iey
nie mogli. Krótki ten pobyt tuteyszy, ieżeli pa=
miętać będziemy w ciągu tey szczęśliwości nie będzie
nigdy miał tey dostateczney wagi aby nas mógł
na iey szczycie utrzymać iak iedno pogrążone wia=
dro, ieżeli zaś zapomniemy go, nie pamięć o moim
przeszłym stanie, musi pożądanie szczęśliwości za=
tmić, i prawie zniszczyć istnienie moie; widząc iednako
wą przeszłość, teraźnieyszość i przyszłość, nie mielibyś=
my ani porównywania ani pragnienia ani nadziei, za
tem nie znalibyśmy ani istnienia swoiego, niewiedzieli=
byśmy o naszey nadgrodzie a zgoła nie znalibyśmy
szczęśliwości naszey. Kto nie miał nieszczęściów prze
szłości nie umie widzieć swoim szczęściu ani znać
miary iego, a kto posiadaiąc wszystko co można iuż
się więcey nie spodziewa [równie] iest nieszczęśliwy. Pamięć
przeszłości dla porównania iey z lepszością teraźniey=
szości, a porównanie teraźnieyszości z coraz lepszą
przyszłością, oto iedyny punkt gdzie szczęśliwość
równo=wagę dla siebie znayduie i ostać się może.

Niechay mam pamięć przeszłości abym wiedział
że więcey posiadam, niech mam nadzieię że
ieszcze posiadać mogę nad to; oto iedna okrasa
i ieden sposób dla zażywania szczęśliwości —

Wszystko stworzone dąży wiecznym ruchem do
coraz większey doskonałości to iest iedynie punkt
świat utrzymujący w porządku, i cel gwoli którego
ten ruch iest. Prócz Boga samego nie masz
nic ukończonego, wszystko się rusza, przekształca
postępuie dla doskonalenia się. Każda rzecz iuż
ukończona, nie potrzebowałaby dążyć do celu, zatem
nie potrzebna i nie mogąca istnieć w świecie ruchem
wiecz~~nym~~nie się porządkuiącym —

Jeżeli człowiek iest w stanie wyobrazić sobie szczę-
śliwość naydoskonalszą; (~~to iest znać to co się stano~~
~~wić może~~) to iest: która by się co raz zwiększać mo-
gła, i do zwiększania ieszcze niezliczone pokazywała
źródła, i co raz bardziey kontentnym z posiadaż-
nia czyniła; nie wyobrazi sobie inney iak tylko
mądrość. Zatem do samego Boga który naywyższą
iest mądrością dążyć, oto szczęśliwość a zatem cel
człowieka. To punkt do którego wiecznie dążyć będą
inney szczęśliwości znać dusza nie może i nie chce.

B) Kto rozumnie ma wyobrażenie o sobie i Stwórcy, kto wie rzność na (od początku) stworzeniu tylko ~~stwi~~ Boga ~~rzecz~~ trwać zamyśla; gdyby tak było uznawał bym się za pożytecz-
niejsze i szlachetniejsze stworzenie w tem życiu niż w przyszłem.

25. Nieśmiey nazwać wdzięczności cnotą, ona iest powin=
nością, zaniechanie którey iest zbrodnią — Lepiey
iest długi pracy pieniędzy i.t.d. zaciągnąć niż długi
wdzięczności z Dobrodziejstw; nie przeto abyś bać się
być obowiązanym do wdzięczności; lecz łatwiey odpra=
cować, aniżeli wynadgrodzić Dobroczyńcy — Dobrodziey=
stwo iest to iedna tylko rzecz w świecie, którey żadna
rachuba, miara i waga sprawiedliwie nie odmierzy,
Dobroczyńcy który ci co wyświadczył z pobudek szla=
chetności swoiey niemożesz się nigdy w wynagrodzeniu
zrównać, wszystko co będziesz czynił dla niego będzie
tylko wdzięcznością, wszelkie czyny dla niego równie szla
chetne niedoydą nigdy do tego nazwiska, bo wszystkie
nosić muszą imię wdzięczności — Dobroczyńca zaś z po=
budek dumy, interessu, i.t.d. iest bardzo trudny do
wywdzięczenia. Wdzięczność twoia [interessownemu] będzie szlachetnieysza
od iego Dobrodziejstwo, przewyższysz ale mu nigdy nie
wynadgrodzisz; bo interessowny naymnieyszą i nayne=
winnieyszą niemożność uczynności (a którey często wy=
magał będzie,) ~~[illegible]~~ chciał okropnem imieniem nie=
wdzięczności —— dumny zaś: lekce ważyć będzie wszyst=
ko od ciebie, wdzięczności długi będzie ciężał na twoim sercu
a dumny dawca nią pogardzaiący zgryzotami zapełni ci
twoy szlachetny umysł — Chwalebne są wszystkie
uczynki dla wdzięczności: iest to konieczna i pożyt=

teczna powinność, utwierdzaiąca związek między możnemi i potrzebnemi, pociesząca zatem nadgradzaiąca i pobudzaiąca Dobroczyńcę, uspokaiaiąca potrzebnych nieglących do pracy; szlachetnych czynów i miłości ludzi; ale iak chwalebnieysza i milsza rzecz pracą i miernością uniknąć obowiązków wdzięczności i czyny ktoreśmy dla niey wykonywać obowiązani byli, czynić iedynie z pobudek szlachetney dobroczynności, przywłaszczyć sobie niejako prawo do wdzięczności, gdy przeciwnie wdzięczny wszystko co czyni prawo tylko wykonywać zdaie się — prawo mogące się nazwać niewolnictwem —

26. Wiele próżnujących dowcipów wysilało ~~[illegible]~~ się na malowanie złości w kobietach — Poganie my nawet ieszcze Teologowie wszystkie zbrodnie oznaczyli nazwiskami niewieściemi — iest to przecięż niesprawiedliwość — Wszystkie pasye dane są rodzaiowi ludzkiemu iako pierwsze pobudki do czynów, władza rządzenia niemi umieć wydobywać lub tłumić na złe lub dobre używać — iest to narzędzie w ręku człowieka za którego umiejętnością kierowania wszystko dobre lub złe, na siebie i innych sprowadzić możem — Organizacya ciała i oświecenie duszy są przyczyną ich miany i ich użycia — Umiemy różnić organizacyą naszą od kobiet, i znamy oddzielność ich wychowania

od naszego, usprawiedliwiaymy za tem skutki —

Pomówmy na p. o gniewie — Kobiety są tkliwe neymnieysza rzecz mocno ie chwyta za serce, tych fraszkowych ich zmartwień nie chce z niemi nikt dzielić, co podwaja ich dotkliwość i staje się wielkim na sercu ciężarem; potrzeba go tedy zło=żyć na kogoś, ieżeli ten który go włożył iest odda=lony lub niezdolny do przyięcia go, nie ma ratun=ku tylko pierwszy lepszy przyiąć go na siebie musi; — Kobiety lubią zwycięztwo w neymniey=szey rzeczy stosownie iak napaść w neymniey=szey rzeczy są do nich przywiązane; niedayże więc takowego zwycięztwa spełnić na sobie, gniew mię=sza się z żalem, krzywda podwojona i passya naydotkliwiey drażniona; gdy przeciwnie upokorzyć się, zdawać się być dotkniętym ich zmartwieniem i zwyciężonym gniewem, maleie żal w sercu, ustępu=ie gniew na widok upragnionego zwycięztwa, co po=chlebiaiące serca odprowadza go do dawnego stanu, obudza zawsze gotową litość która tem wię=ksza bywa im zwycięztwo podchlebnieysze

Każdy mężczyzna podli się i nigdzie nigdy zwycięztwa odniesć, ieżeli w podobnych razach nie zezwoli aby był zwyciężonym, zwyciężenie to owszem za naychwalebnieysze i nayzyskow

nieysze.

nieysze nie chcey uważać zwycięztwo. Zwycięztwo takowe Sokrates za godne siebie osądził —

---

27. Okazyi do mnieyszych występków rownie częstzy potrzeba iak do naywiększych — Te same z siebie są okropnemi, rzadko zdarzać i trudno wy-konać się mogącemi, Sumienie, niezdolność, boiaźń wstrzymuie ie; drugie pozwolonę więcey i takową maią drogę, są częste tak iak promienie w kole od srzednicy do obwodu wyciągnięte, a każdy mały błąd prowadzi do naywiększego występku, tak iak każdy promień koła do srzedniego punktu; do tamtych pobudzaią wielkie przedsięwzięcia kto ze pszto rzadszey, do owych rzecz naymnieysza wszędzie znayduiąca pochopy — Często dla prożności przyszliśmy do takich występków do ia-kich nas naywiększa mogła doprowadzić chciwość. Tak mała iskrzka zapala stos wielki tak mały błąd roznieca co raz daley większe. Droga od małych występków iest to rzeka od zrzódła, do którego nigdy się iuż nie wróci, ale w biegu przy-biera inne rzeki w siebie, co raz się staie większą albo przyłącza się do innych większych, które ię

szybko z sobą porywaią do przepaści morskich.
Małość występku nie uniewinnia ieżeli nie w pobudki wchodziemy, ale z małości go tylko skutków sądzić zechcemy, przypomina to tylko niemożność lub niezdolność popełnienia większego, a chęci zawsze są prawdziwszym obrazem człowieka niżeli skutki — A cóż dla samey wreszcie takowey opinii o nas nie strzedz się małych błędów? —

28. Cnota iest na ziemi tak powszechna iak Bóg — Jak uznaiąc Boga nie dociekamy Jego istności i różnie go czcimy. Tak wszyscy bijąc czołem Cnocie, nie wiemy na czem ona zależy. Jednakowoż w różnych Religiy obrządkach, iednemu powszechnemu niedocieczonemu Bogu zawsze każd oddaiem: równie różne wypełniaiąc cnoty czciemy iedną powszechną. Poganin, Chrześcianin, Żyd różnych wyznaiąc Bogów czczą w ich postaciach iednego; Xiądz, Urzędnik, Żołnierz, Kobieta każdy co innego cnotą nazywa, która iest iednak częścią ogólney — Mądry nad wszystkie Religie wznosi się do samego Boga, i nie pogardzaiąc żadnym sposobem czczenia Go uznaie Go ogólnie, równie

cnoty nie iedną przywiązaną do stanu, zwyczaiów
i przesądów upowszechnionych, ale wszystkie w
ogóle w sprawiedliwości tą rzecz, wielbi i pełni.

---

29. Tak smutno iest, stawiając dom przypominać sobie
o pogrzebie, idąc, myśleć że do mieysc podróży naszych niepewno doy=
jdziemy ale grobu nie ominiemy, przypomnieć uczuć się i doświad=
czając że w raz doskonalszym będąc bliższym
iestem ~~złączenia~~ zniszczenia — leci natedy z rąk praca,
ustaią nogi w podróży a mędrzec zadumawszy
się woła: <u>Wszystko iest próżność!</u>

Nie przykrzy sobie gąsiennica czołgać się po liś=
ciach nim skrzydełka motylowe urosną i za=
żywa czasu na szczęśliwe utrzymanie tego docze=
snego ~~cz~~ stanu — dla zdolności otrzymania lepszego —
Takiemi fraszkami nie zatrudniał się człowiek
będąc ieszcze dziecięciem! Domek stawiany z
kart równie go zaiął iak teraz budowa pałacu
bajek mamki z równą ciekawością słuchał iak ~~teraz~~ później
dzieiów Cezara, cacko równie iak złoto ~~teraz~~ potem go cie=
szyło — Wszystko około czego pracujemy iest albo
prawdziwe albo urojone szczęście, z iednakiej
pilnością koło iednego iak i drugiego się krząta=
my, ale oboje są próżnością gdyby się z życiem

<u>Kończyły.</u>

Kończyły — Nikt mi nie wmówi że dla miłości i przy-
iaźni godna żyć uspokojonym na tym świecie
gdybyśmy ~~nawet~~ nic z przyszłości sobie nie obiecy=
wali, im ta więcey zaymuie w życiu tem utrata by
przykrzeysza gdy wspomnę na zniszczenie ukochanych
osób — uspokoienie samo z cnoty byłoby próżnością.
Im kto iest poczciwszy tem więcey się spodziewa
tem dłużey pragnie aby istniał, spodziewa się
bo cnota iest iedynym smakiem znaiącym się na
~~prawd~~ szczęściu, pragnie aby istniał, bo w miarę
cnoty czuie godność swoią, czuie chańbę zatracenia
potrzebę istnienia, i on sam ~~nareszcie~~ nareszcie
miarkuie Boga po swey sprawiedliwości i mierzy
się z nim iżby się tego nigdy nie dopuścił —
Życie nasze iest doskonaleniem się i ćwiczeniem
smaku (ieżeli mi też ten wyraz pozwolony) który ma
pożywać te szczęśliwość. Smak ten ma tylko ~~ołowie~~
~~cena~~ cnota a od iey wydoskonalenia zależeć będzie
Kosztowanie neylepszych szczęśliwości owoców
w przyszłości nam zgotowanych — Tego sprawie=
dliwość każe spodziewać a mądrość Tego sama
każe nam mówić że nie może być aby Bóg u-
którego nic nie ginie tey naszey pilności doskoi-
naleniu się coraz dalszemu dozwolił wziąść ko-
niec na tych ziemskich fraszkach próżnościach
(bo próżnością iest wszystko co się kończy) i nie dopro=

wadził ich do celu i pożytku lepszego —
NB Powiedział ieden z teraźnieyszych Autorów że nikt nie iest w stanie zostać doskonałym Chymikiem, astronomem: t. p. ale każdy ma zdolność zostać poczciwym człowiekiem — — —

30. Zwykłą iest rzeczą człowieka według cienia własnego wielkość swoią mierzyć — Ten cień widzimy w poranek ~~przed nami~~ wielki przed nami postępuiący, w południe kurczy się i maleie, daley się co raz nachyla, ~~a wieczorem~~ a wieczorem iuż go niewidzimy przed sobą, obracamy się postrzegamy go iuż za nami w pierwszey olbrzymiey wielkości ginący w cieniu powszechnym —

---

31. Upokorzył nas Twórca ograniczaiąc zdolność naszę w wybydzywaniu tego co iest, to iest iakim porządkiem ta cała machina świata utrzymuie się; ~~a od~~ ale przywiązał do nas chęć i potrzebę śledzenia tego co być powinno — od którego śledzenia zależy ~~zależy~~ dalsza bytność nasza i szczęście — Nayszlachetnieysze stworzenie człowieku! Powinieneś czuć godność tego powołania, czuć w tem czegoś wielkiego przeznaczenie ~~na~~ Twoie! Ty ieden iesteś powołany na szlachetną walkę o Prawdę Ty ieden przeciwisz się Twórcy i dążysz do tego co być powinno — Doskonal wiadomość tego co być powinno, abyś się wydoskonalił i zbliżył do Twórcy, szczyć się że to od ciebie zależy i umiey tego użyć, a gdy ~~iesteś~~ się staniesz takim iakim ~~iakim~~ być powinieneś, możesz się wznieść nad wszystko stworzone

111

i powiedziec że sam Autorem wyniesienia twoiego iesteś — A naybardziey pamiętay że i powołanie i powinność i szczęśliwość twoja wymaga abyś od chodził czem być powinieneś, pierwey i ściśley, niż to co iest w czem cię ograniczono od czego bytność twoja mniey przywiązana i co nie iest konieczną powinnością twoią —

32.

B3

37 16

BJ

Naydroższa Kochanko!

Niemogłem się dotąd widzieć z Armińskim, bo
poszedł na Jubileusz, przez który ledwom
się do mego mieszkania przecisnął. ale
słyszałem od Baby że Armiński idzie
pewno do Gościnszczyzny — Niemam ci
co donieść bom się jeszcze z nikim
niewidział — Posyłam ci głowę cukru
i parę funtów fig, które kładź w
buzię, ale nie na buzię — Bądźże mi
zdrowa, wesoła i Kochaj mię choć w
połowie tak jak ja ciebie

Całuję cię najserdeczniej.

Brodziński

Franusia serdecznie pozdrawiam

1. Września 26

17

à Madame

Brodzińska

à Goscieńczyce

38/ 18

Kochana Córkuni!

Bardzoś mię zasmuciła twoim listem, bo ia się iuż
zupełnie w drogę wybrałem, dziś piękna pogoda
nawet się może ociepli, a za tydzień Bóg wie
i iakie może nastaną słoty. Dwa pokoiki są iuż
przygotowane, a może by ci były znośnieysze mało
niedogodności w tem mieszkaniu, niżeli, że przy
bieganiu na wsi z kąta w kąt narażasz się na
ciągi. Szanuy że się przynaymniey ieśli możesz. Kiedy
lepsza twa wola. Ja iednak ieżeli będzie pogoda
tedy się starał sam po ciebie w Sobotę
przyiechać, lecz ci tego z pewnością nie obiecuię
bo niewiem ieśli mi czas pozwoli, gdyż we
Środę kończę iuż lekcya i zaczynam Kursa
w Piątek mam Kurs, byłbym na Sobotę przyiechał

więc jeżeli w ~~Środę~~ Sobotę będzie dzień pestkowy
to nieczekany i wszędy — Masz może sprawunki
do miasta, a mnie nic nigdy nie piszesz — Wszystkie
zajęty w Obserwatoryum. O materacach pamiętam
ale Tapicer mój znajomy, wczoray miał dopiero
przyjechać, spuść się na mnie, że to będzie
jak należy. Twój list zastał mię na Łaciance
który się do późna przeciągnął, dziś się śpieszę
z odpisem, żeby fura nie odjechała. Nie mi też
nie donosisz o zdrowiu, a ja myślę, że słabość
spóźnia twój przyjazd — Tatarskie ziele przewy-
borne, jeżeli go więcej przywieziesz to zamykaj
przedemną. Całuję cię nayserdeczniey droga ko-
chanko, i czekam niecierpliwie widzenia
się z tobą twój mąż — Franusia pozdrawiam
serdecznie

Twój

23 Września 826.

cztery butelki porteru.

A Madame Madame

Brodzinska

à

Gościeńczyce

41.)

[1829 lub 1830]

Bardzo pragnąłem pojechać,
ale są różne przeszkody. które
sama najlepiej zgadniesz, i
zapisy już się zaczęły a
piękna posadzka mojego
przedpokoju i sali
jadalnej pełna piasku
którego nie śmiem błotem
nazywać. Może mi ~~oo~~obliwie
używając wiejskiej pogody
bo i u mnie wiatr świszczy
i sztuka po piecach, jakby
pieniędzy szukał; ale zato
masz przyjemne towarzystwo,
Moja Anna bez żadnego fałdu

na zadzie, nie marszczy za to czoła
sobie różne przyprawki, bez mojej
wiedzy, i jem sobie jak pieszczone
dzieciątko. Wczoraj byłem zły, bom się
skompromitował, zaproszony na Obiad
do Wilanowa, pojechałem, nie zastałem
nikogo; musiałem się przestyszić albo
wi; Ściana od kuchni już zamuro
wana, mularz od 6tej rano zaczynał
mnie budzić, a o 8ej rano przestawał
robić; ale prędzej skończy.
Niechże Karolinka wieczór na
podwórzu długo nie bawi, bo to szka
radne czasy; do lasu, jeżeli ma
z kim, niech idzie, bo w zaciszu
wyborne także powietrze. Panna

Włodzimira niech mi jej nie bije
i nie sztarka, bo się pomszczą na
jakimś Kawalerze, jeśli jest lub
będzie w domu wszystkie; a ma
mimo po temu Panna Włodzimira,
i tego najwięcej się boję. Z Panny Mary
zepsowana była już nie jedna rozmowa
o pozycji madziejskiem; nie warto o tem
wiele rozprawiać. Kiedy już miłość i za-
ufanie, to drobne kłótnie i nieporozumie-
nia, są potrzebnym do pierników
pieprzykiem; Kłótnie kochających
się, zawsze z drobnych tylko fraszek
pochodzą, i to dowodzi że nie są kłó-
tliwemi! ten lepszy, kto pierwszy dobre
słówko przemówi a obie strony zawsze
się naśmieją z tego co je poróżniło.
Kto małej niecierpliwości uważa, ten

Ją przedłuża i przypomina w ten czas,
gdy jest dawno zapomniany i zato-
wany — Hola! a to z tego takie morały
czy mnie, czy tobie, czy komu? Świat
będzie zawsze jednaki, a bądź co bądź,
nie masz lepszych ludzi na świecie
jak mąż i żona, którzy mogą siebie dla
dzieci, i dzieci dla siebie szanować.
Ja to mówię ogólnie do wszystkich —
Do ciebie tę mam tylko pretensyę,
dla czego ty masz zawsze racyę, kiedy
jakie nieporozumienie zachodzi? Tę racyę
ja tobie przyznaję, że ty sama sobie.
Posyłam Karolisce coś tam, bo
nie wiem co kupię. A prędzej będzie
okazya to pisz, bale głupstwa
z którem jestem twoim

[illegible]

40

[1833]

22

Kątek 29 Lipca z Buska

Kochana Wikciu!

Żebyś przypadkiem nie dumała
czemu z Krakowa nie piszę,
donoszę ci dzisiejszą pocztą
z Buska, że jeszcze tu jestem —
Przyjechaliśmy tu w zeszły Wto
rek, i dotąd czekając na jakąś
okazyę do Krakowa zabawiłem.
Jutro wyjeżdżam z PP. Kusz
zanowskim do Cudzonowic
a z tamtąd mam być trans
portowany do Krakowa, gdzie
zapewne będę najdalej w
Poniedziałek. Jestem tu przy

Znam ci też wesoł wszyscy
znajomi, których tu po-
drodze mówią, że nadzwyczaj
dobrze wyglądam i żółtość
twarzy zniknęła; w samej
rzeczy czuję się bardzo zdrow
i wesoł. Drogę odbyliśmy
dobrze. u Krasińskiej byliśmy
na obiad, o północy przy
Franusi na noc — przyjęci
nas hojnie — Walenta z gnie
wała się bardzo, iżem przywiozła
kartofle bo ma swoje nie
wże — Mój towarzysz podróży
żadne całowieczny skoro więcej
go przechwalam. chce zgrzyta

ne
jeg
zrz
jan
na
zr
w
a
w
ty
ne
Va
je
Te
u
sej
u l
c

Wypalem się parę razy

nadzwyczajnie. Wolałbym był

jeżdź konno niż furmanem

zjeździł całą drogę na niej

sam się męczył, ale wziąłem się

na sposób że i ja zaraz go

zjeździć, a tak szło nam

wybornie — Tyle o mnie

a trochę mi smutno gdy

wspomnę, że nie wiem jak

ty tam masz a pewno zdaje

nie tak wesoło jak ja.

Pani Suwolskiej ukłony ale

jeżeli aż czasem odwiedzę

Ten list przez bardzo przykro

u P. Księżniczkowa — Chowaj

się zdrowo, bywaj jeśli możesz

ja ludzi — z Krakowa zaraz napiszę

Całuję i kłaniam całując

39 [3.VIII 1833

Kochany Witkuniu!

Przed samym wyjazdem z Krakowa do Lipowca odebrałem twój list na ręce Szotenskiego, za który ci najserdeczniej dziękuję. Wybaczysz mi zapewne że nie tak skory byłem dotąd do listów jak sobie być obiecywałem, bo istotnie wyjechawszy dla prożnowania, tym się jestem prożniactwem zajęty, że do pisania trudno mi znaleść jakową chwilkę sposobną. U Koszyca nawszędzie w Lodzonowicach bawiłem kilka dni które mi bardzo prędko zeszły przy muzyce i wistku i spacerach. Właśnie nadjechał z Krakowa na letnie mieszkanie P. Adam Chrz Żarnowski z Gorzyszkiewiczem, z którym po kilku dniach wróciłem do Krakowa odebrawszy wygodnym pojazdem. W Krakowie stanąłem u Pnoca, ale P. Kanty Łęcki wyprowadziwszy się o mnie razem do siebie zaprosił, gdzie miałem osobne mieszkanie i gościnności aż nadto. W mieście znalazłem dużo dawnych znajomych, co jeszcze nie powymieniali

po dwudziestu latach niewidzenia Grabowskiego
przywitałem wyrazami; jakieś ośmiu rad, lecz
on na to, zatem komplement proszę na nie
sobie za trzy dni, jakoż istotnie zmieniłem się
w tych dwóch prowincjach. Kraków i okolice
obejrzałem, lub i z Kantym Łączkim objechałem
a dnia 29. Lipca, przyjechałem do Lipowca
gdzie mnie się już od dawna spodziewano.
Przybyłem tu z P. Strzeżewskim który nie powie-
dział kto potem, i nie domyślono się zaraz,
aż do Panny Józefy przemówiłem czy mnie Panna
Józefa nie poznaje? — Tyle tu dla jedzenia
i picia, Pani Łączka uwzięła się na to a-
żebym się wypasł i ja nie robię ceremonii
Szkoda tylko że ciągłe zimno i niepogoda.
Lipowiec bardzo mi się podoba a jeszcze więcej
zacne gospodarstwo i zacna, naturalna i flegma-
tyczna Panna Józefa. P. Łączka Franciszek
człowiek do mego smaku, wszystkim wesoły
i zawsze jednaki. Bardzo mnie cieszy, że

cię proszę Panie z daleka odwiedzając z twoją sąsiad-
ką uczynię rozbrat zupełny za to, co mi dono-
sisz, tegom się nigdy nie spodziewał, bo ją oto
prosiłem aby cię odwiedzała. Karolinę bez ceremonii
przyjęłaś do Bentkowskich, powiedz nawet że i ja
proszę o to. Ja w Lipowcu, nie mogę się dosyć
nagadać o Karolinie o różnych jej figlach
jakiemi jako się cieszy, gdybyśmy tu choć nie-
kilka dni wszyscy razem być mogli. Donieść ci
nic nie mam za kilka dni będę znowu pisał
do ciebie może co więcej bo teraz posłaniec
idzie do Krakowa na mnie tylko czeka. Donieś
czy Oczapowski, czy kto bywa u ciebie, jak się
mają ze szczepami — czyś kontenta ze słu-
żącej — kto bywa u ciebie? Czy cię Franciś
~~[illegible]~~ aby raz odwiedził? Cała familia Szy-
ków każe cię pozdrowić. — Całuję cię
wraz z Karoliną i ze wszystkiemi, co ko-
chasz. Do PP. Bentkowskich będę pisał później.

twój z serca cię kochający

J.

3. Sierpnia 38

à Madame Madame

Brodzinska

f 38 à Varsovie

w Koszarach Kadeckich

6

Ŋ

43

26

Kochana Żono!

Stanąłem tu w Dzernie dnia 5. Czerwca nie pisałem ci zaraz bo przez parę dni po przyjeździe z domu nie wychodziłem i nic nie mogłem załatwić bo mię podróż dość prędka bardzo strudziła.

Przez drogę wyspałem na to samo co w domu i piszę więcej. Pani L. nad wszelkie moje wyobrażenie była dobrą i troskliwą o mnie tak dalece iż wszędzie wszędzie myślano że to moja żona. Z Szołańską nie mogłem się widzieć bo w Kaliszu nie wychodziłem, ale na Ko... morze, napisałem kartkę do niej do Szczy... piorna – Podróż nie wiele nas kosztowała, na kilku tylko stacyach musieliśmy dla piasków brać po trzy konie.

Znalazłem tu dość znajomych przejeżdżających do wód i kilkunastu Polaków w Hotelu w którym stanąłem. Kinzel zaraz mię odwiedził i często się z nim widzę – Doktor tutej...

szy, którego się radziłem zdecydował,
iż przedewszystkiem mam pić wody
najlepsze Karlsbadzkie, w małym ilo-
ści ale długo. widzi on zawód choro-
by wątrobianej, a źródłem słabości
żołądka ma być ów guz na ramieniu
który mi niszczy siły żywotne; sądzi
on, że zwolna, można zwrócić kie-
runek humorów & od tego miejsca,
i funkcye na naturalną drogę spro-
wadzić; dla tego ścisłą bardzo wska-
zał mi dietę, i nie raczej zważać chce
jeszcze mocniej bym się czuł osłabionym
nie jeść mięsa, tłustych i żadnych
kwasów - zupa jarzyna i kawałek
kurczęcia na obiad, a na wieczór
przetarta wassersupka. wody pić
będę przez kilka tygodni w Dreznie
bo przytem inne biorę lekarstwo
wszelkie prace naukowe mam za-
kazane, co mi dość przykro, bo mało
wychodzić mogę w parę tygodni
spodziewam się że będę silniejszy.
Poczciwy ten Doktor bardzo troskli-
wie mną się zajmuje. Sam wynalazł

mi stancyę w niejszem bardzo zdrowszym mam widok z jedniej strony na ogród z drugiej na plac obszerny. Stoję † u ludzi prostych, ale bardzo zacnych u Konduktora na Poczty, którego żona staruszka bardzo jest troskliwą o moje wygody. Nie jest tu tak drogo jak sobie wyobrażałem, wszydziwszy się dobrze, można żyć taniej jak w Warszawie, to tylko, że o obiad, jaki ja jeść mogę bardzo jest trudno. Z resztą jest tu bardzo wesoło, to jest cicho, spokojnie porządnie zgoła w moim guście. Jest tu Niemuszewski - ofiarował mi podróż z sobą mieszkanie w Karlsbadzie, żałuję, że temu chcieć nie mogę. On bardzo jest słaby cierpi na puchlinę. Pragnę prędkiego listu od ciebie i żebyś także, ile można zdrowiu tego lata poświęciła. O mnie możesz być zupełnie spokojną w samej rzeczy, że ta podróż i kuracya była mi w tym roku niezbędnie potrzebną. Pozdrowienie wszystkim znajomym i przyjaciołom. Napisz co o Karoli. Adres do mnie: a Mr Br. Dresden zweyte Hallenreihe im Bärwaltischen Hause bej Post Conducteur Rohbock. Najserdeczniej cię pozdrawiam, ściskam z Karolcią i Franusiem. Pannie Bentkowskiej ukłony.

Jan

Dnia 9. Czerwca 836.
Drezno.

Dresde

DRESDEN
2 JUN:

a Monsieur Monsieur

Holly

en Pologne

p. Kalisch

Tarczyn

Małe Załęże.

KALISZ
6

BRESLAU
1/6

42 [1935] 28

Ta kartka zapewne nie tak prędko się
dojdzie, piszę jednak, żeby nic opuścić spo
sobności. Wszystkich mała tylko kartką wziąść
się obowiązuję. Pisałem przed tygodniem
prosto na ręce Glińskiego, co zapewne
się doszło. Piję tu wody często i kąpię
się, to wszystko tak mię osłabiło, że
rano do źródła z niechęcią, a od źródła
jakbym od pługa powracam. Apetyt mam
wielki, ale mi dogadzać nie można.
Schudłem więcej jeszcze niż byłem, ale
zdaje mi się, że to wszystko na dobre
wyjdzie. 12go sierpnia wyjeżdżam stąd
do Drezna, a tam zdecyduje doktor
co mam dalej robić; to pewna, że przy
takiem osłabieniu koniecznie przynajmniej
ze trzy tygodnie wypoczynku muszę.

zamawiają mię do Berlina, ale tego nie
zrobię, bo tam żywej duszy nie mam
znajomej. Z Warszawy pisał ktoś Panu
Potockiemu do Marienbadu, że ja w
Dreźnie umarł i pogrzebion, i z tem
mię tu wszyscy witają. Kto i na co
tę bajkę wymyślił? o to oni tylko dbali
żebyś ty o tem się nie dowiedziała.
o dalszej podróży tobie wiadomy ani
na jedną myśli, najpewniej że z tej
wcale nic nie będzie. tymczasem dzię-
kuję Bogu że mam i sposobność po-
ratowania zdrowie za co dzięki nowemu
światu. Donieś czyli są tak blisko
z nas powrócą. Nie piszę ci że mię
tu tęskno, osobliwie gdy w domu
siedzieć potrzeba, bo nikogo nie
nie mogę, a nawet czytać, a po
odjeździe wszelkich, nie masz tu

niebogę, coby mi przypadło do serca.
Żebym się tylko zdrowy z Karoliną
zastał i niczem nie stroskany —
Był tu P. Badeni, ale już go nie zastałem
w Karlsbadzie. Znajomi są tu [illegible]
więcej. Panna Damm, reszta z różnych
stron, ale największy [illegible]
i towarzystwo nie [illegible]
dobrym. znajomy [illegible]
[illegible]. Z panią [illegible]
się jeszcze w Dziadkach [illegible] ale
chciałem [illegible]
jakbym wszystko skompletował. Co się dzieje
z [illegible] o więcej się nie pytam
po spodziewam się teraz za kilka
dni listu od ciebie
Bądź mi więcej zdrowy — [illegible]
ciebie serdecznie ściska kochający
się syn

20. Lipca Karlsbad

Madame

B[illegible]nska

na rzecz w. Glinskiego

w Banku w wydziale

Górnictwa

Najukochańsza Żono!

Przybywszy do Karlsbadu 12go Lipca, pisałem
do ciebie dnia 16go i 20go, niewiem, czy oba te listy
odebrałaś. Ja odebrałem tu twój list z dnia 15. Lipca
z przypiskiem X. Glińskich, i czekałem nowszej
wiadomości od ciebie, której nie mam do dziś dnia.
Wczoraj odebrałem z poczty pismo zacnego P.
Krusińskiego datowane 28. Lipca, które mię niespo
kojnym czyni. Mówi albowiem ten kochany przyjaciel,
że cię prawie codzień odwiedza, a jednak od ciebie ani
słowa, ani nawet pozdrowienia, donosi mi tylko że ciągle
jesteś w Warszawie od 15go, że masz pić wody Emskie
w Warszawie, stąd łatwo mi wnosić, że jesteś słaba,
i w takim stopniu, żeś razem z P. Krusińskim
pisać nie mogła. Najmocniej cię więc proszę pisz
mi zaraz do Drezna poste restante, bo nie
wiem gdzie stem będę. Ja wyjeżdżam ztąd do Drezna
około 14. b. m. gdzie niewiem jak długo będę mu
siał zostać, bo wypoczęcia i dalszej kuracyi prawo
dziwie potrzebuję. Jestem dużo osłabiony
ale nie słaby, co jest skutkiem długiego picia
wód a szczególnie kąpieli szprudlowych. Poznałem
się tu z sławnym lekarzem Frankiem, który był
w Wilnie a teraz mieszka we Włoszech. tu nad
kuracyą przestał. Ten radził mi picia wód zaprzestać
i tylko myśleć o nabraniu sił; od pary dni piję
tu na miejscu wody Egerskie. Co do guza dał
zdanie, że skoro mnie mało że niego i nie po-
większa się, trzeba go zostawić czasowi, może
być, iż w jednakowej mierze zostanie, wtenczas
dopiero, gdyby coś znacznie powiększał, operacya
byłaby potrzebną, zmanowan żadnych nie czyni.
Mnie się zdaje iż coś cokolwiek zmalał, przy
najmniej mało go czuję i mogę lżejej wygodnie.

Franek, jest to człowiek pełen niezmyślonej grzeczności
i w obcowaniu bardzo przyjemny. Kto też mógł być tak
nieczuły i lekkomyślny, że o mnie człowieku mającym kochaną
żonę, dzieci i parę dobrych przyjaciół ogłosił bajkę o jego
śmierci z oznaczeniem dnia i rodzaju. Ja lękałem
się najbardziej żebyś się ty o tem niedowiedziała, bo tu
z Warszawy doniesiono już o tem wprzód, nim wasze
listy odebrałem. Pamiętajże, nie wierzyć niczemu
co o mnie słyszeć możesz, i tylko moim w tej mierze
listom zaufaj, bo ja ci szczerze i o zdrowiu i powo-
dzeniu donoszę, niedodaję, ani ujmuję. Z końcem
września pragnę i spodziewam się wrócić do ciebie
Dobrze, że wody pić będziesz byle tylko dłużej mieszkać
towarzystwo z panią Tomaszewską. Ale chroń się
zbytnim chodzeniem mordować, trzebaby żebyś
zawsze do ogrodu jeździła, a będę spokojny. Ale
można szukać rozrywek; najwięcej myślę o tem
żebym przyjechawszy zastał cię wesołą i zdrową
wszystko z resztą zdaj na Boga. Tu mam dosyć
znajomych, zapraszają na obiady, bo mają po
większej części swoje kuchnie, ale ja z tego nie
korzystam, do domu jednak przysyłają mi
wyborne polskie rosołki i kurczątka.
Matkowa najserdeczniej dziękuje, że cię odwiedza
często rozmawiamy tu o nim wszyscy którzy
go znają kochają go i wielbią. Pani Hoffma-
nowa pełna grzeczności z całą familią. Tak
już tu od paru tygodni wesoła i kontenta
z kuracyi. Gliniecka dobrze wygląda, że w listach
i przypiskach pisze mi Pan, to nie po bra-
tersku. To co mi Pietrusia donosi, lubo dla mnie
mało przyjemne, spodziewam się jednak, że tej
dobrze i zapełnie skończyło, bez ciebie biedną
zapewne nabawiło nieprzyjemności. — Do
Pietrusia nie odpisuję na teraz, on wyrozumie
że nie mam co pisać, a próżne komple-
menta zapewne nic! stoi. Czyż to dobrze

iż dowody dobroci jego nie z moich zasług
pochodzą, ale winienem je jestem tym osobom
które mi go dał wiele daty dowodów życzliwo-
ści. Nowemu więc światu wszystko, co można
najwdzięczniejszego oświadcz odemnie. Wszak
go zapewne już w Warszawie. Spodziewam
się cię odwiedził zarazem mu przyjacielskie ukłony
Karolcia - ma być bardzo zdrowa i wesoła, dobrze
iż nie zna jeszcze tęsknoty, że nie ma wspom-
nień. Ucałuj ze 13 od Taty; a niech zbiera
wszystko co piszę, żeby się miała na przywita-
nie z ociem propisać. Tu zaczynasz być dni
brzydkie i wiele się rozjeżdża. Nie mam co więcej
do pisania: pozdrawiam i całuję cię od
serca a prędko mi pisz - List odemnie
wkrótce powtórny odbierzesz z Drezna.
Wszystkim życzliwym pozdrowienia.
Pani Tomaszki i Ofmitkz za pamięci
Twój najprzywiązańszy brat
dziękuję i Bruder

d. 8. Sierpnia 1835

BJ

BJ

Andrzej Brodziński poeta i żołnierz rodzony brat Kazimierza poległ podczas wyprawy do Moskwy 1786–1812.

List do siostry (kuzynki) o wyjeździe do Lwowa.

do Serdecznej siostry Krężnej i Brodzińskich Szwarcerskiej matka krytyka literackiego

(45) a 33

z Krakowa Dnia 18. Kwietnia 1807

Naydroższa Nayukochańsza Siostrzyczko!

Ani Ci przyjdzie zapewne na Myśl, co to będzie za list niniejszy! Żegnam Cię, Naydroższa Siostro, a żegnam Cię nie na krótki Czas, ale na bardzo długi, a może na zawsze! Otóż masz list pożegnalny. Los z Mieysca na mieysce przenosić mi się każe, a Bóg wie po co. Nadzieją lepszego bytu pokrywa Ciernie i głogi po których iść trzeba. Jadę do Lwowa – tu w Woyniczu zostawiam moię i Siostry moiey odezwę do Ciebie. Radbym, aby iako nayprędzey doszła Cię. Niechay choć ślady ręki nayszczerzey kochaiącego Cię Brata, będą dla Ciebie pamiątką przywiązania iego, które we wszystkie Strony Swiata poniesie z Sobą – Daremna moia radość tak wielka! Cieszyłem się bo mi doniosła że się zobaczemy – Inaczey się stało. Z zbiegu smutnych okoliczności które po śmierci Oyca mojego wypadły, a dla których iako niesz rok sobie opuściłem niechcący, ~~...~~ wypadło mi udać się do Lwowskiey Akademii iże że tam przy boku Gubernium, prędzey mogę

(dop Szotarskiej siostry)

sobie wyrobić pozwolenie Skończenia prędszego Filozofii, a potem udania się na prawo zkąd naypewnieysza Promocya. Znalazłem sobie przez Przyiaciół tam Mieysce, z którego spodziewam się, że będę kontent. Przytem ieszcze mam inne widoki których potrzeba wziąść się kazała, których ci na wspomnę iednak, pokąd do Skutku nie przyidą. Nadzieia szczersze, że to będzie wielka radość, a Czułość moia co dzień wspomina, że dzieląc ią, z Tobą będzie nayulubieńszą Roskoszą — Westchniy! Nayukochańsza Siostrunio żeby to w samey rzeczy ziściło się! Będziesz mieć prawo do wdzięczności moiey, którą rozleię na wszystkich którzykolwiek przyłożyli się do szczęścia moiego. Ty się westchnieniem choć przyłóż! Gdybyś ty mogła, wiem, żebyś i czem więcey przyłożyła się chętnie. Po liście przeszłym moim, nie byłem ia tu tak smutny, iak na początku. Z czasem przyzwyczaiłem się, ile że prawie

311

wszyscy na mnie w tym Domu łaskawi byli.
Bywała i Honorasia i bawiła się dobrze
w tem samem mieyscu o czem Ci może sama
donosi = Bywaj zdrowa Naydroższa Siostrzeniu
iak tylko będę mogł nayprędzey zgłoszę
się ze Lwowa do Ciebie, a ieżli nie będziesz
mogła na Pocztę odpisać Mi _ odpisuy
na ręce Honorasi. Będą tam okazye
ze Lwowa bywać, to mi odeślą. Bywaj
zdrowa. Żałuię że prawie na przesadanem
ważnieyszemi wyrazy obdarować Cię nie mogę.
Całuię Cię nayserdeczniey po nieskończone
razy

Twoy

Brat Nayprzychylnieyszy

Jędrzey Brodziński

46

22. Grudnia 1813. Wogniez

36

Kochany Kazimierku!

JX. Wincenty Kozłowski, na dniu dzisieyszem przybyły z Krakowa, List mi doręczył od Ciebie, pod Dniem 6. t.m. pisany do mnie. Dzięki Naywyższemu Bogu, że mi Cię, moy Panie Kazimierzu, po tylu nieszczęściach od Stanu Woyskowego nieodłącznych, do rąk moich oddaie — Oby mi jeszcze Nieba pozwoliły, nim zamknę powieki widzieć się, w Domku moim z Tobą i resztą familii — Dużo nas już ubyło! Ja w wieku między wami naystarszy, ani wiem jak długo tem darem, cieszyć się będę — Zostawmy to Bogu! i pomowmy co trzeba! Interessa po waszym Oycu strasznie twardo idą. w się gdzie o co upomnę? to mi na to tysiące oponują pretensyi! J obowiązki Stanu mojego, i wiek, i tysiączne ile w tym czasie zatrudnienia, niepozwalaią mi doyść, jakby należało wszystkiego.

Z tym wszystkim w Bogu nadzieja, i wsprawiedliwoszi Rządu mojego, że Sukcessorom ś.p. Brata mojego krzywda niebędzie. Pani Jutkowa na czas jaki jest u mnie — Praxysia i Marysia po odbytych taliter, qualiter, w Starigtkach Edukacyi, przy Familii Matki bawią. Pietrusia posłałem i wyprawiłem jak można do Lwowa na Filosofią. Dla twoiey moy Kazimierzku spokoynosci posełam Ci oryginalny List Jego Iy i Szotarskiego w Poznaniu, On z Pawłowicza we Lwowie, kontenci jestescie — Autorami waszego szczęscia, wasze dwie Siostry Felisia i Honorasia ——— Nadto, Cię zaręczam moy Kazimierzku, iż co moiey będzie możnosci, dopomagać będę Pietrusiowi; jak zacząłem, tak przy Boskiey pomocy, starać się będę, i kończyć. Wielko-Polskie interessa, bardzo wierzę, iż poydą w Twoiey, i Honorasi przytomności dobrze.

37

Robiąc dla siebie! zrobicie i dla Pietrusia
dobrze — Przytym wiem! że Wasza miłość po
jednym Oycu wypadaiąca, gdy się dobrze
mieć będziecie, uczyńcie co tych biednych dziewczy-
nach Praxysi i Maryśi, niezapomnicie nigdy.
Kochany i serdeczny Kazimierku, jak mnie
cieszysz, i kontentujesz odezwami Twemi,
choć przy trudnych okolicznościach, za co Ci
dozgonnie obowiązany jestem! tak strasznie
boleję, że też tak niepamiętna Honorasia,
ktorey, Nieba świadkiem, nienaraziłem się w niczym,
że też do mnie od lat kiku naymnieyszego
nieczyni zgłoszenia! Przecież Stryi jestem,
i chociaż niewspomagam maiątkiem, serce
moje jednak nayprzywiązańsze do Was.
chowam statecznie — Dużo nad Honoratą
boleię — i Boga, powtarzam znowu
proszę, abyśmy kiedy widzieli się z sobą —
Całuię Cię serdecznie
nayprzychylnieyszy Stryi
K. Brodziński

Pisuy do mnie proszę Cię bardzo, o twoim zdrowiu i powodzeniu
o Honorasi, donieś mi przecie co.

Piotr

Felix po Florianie Drzewie mym bawiący przy mnie, może go nieprzypominasz sobie ale On mnie prosi, abym Cię ucałował od niego, płakał chłopiec, wraz z mym Stanisławem, gdym Im zukontentowania czytał przy kominku List od Ciebie —

Od Mamy dołączam Ci pozdrowienia, i od Siostr choć nieprzytomnych ucałowania —

Po tej Prawy List Praxysi, będzie nie: skończenie dziewczyna kontenta — Wrodzi: Ta się do Was, bo lubi czytać —

O Zmijowskim donieś mi mój Kazimierzu co możesz mieć pewnego — Ojciec Jego pożegnał się z tym Światem —

Jeszcze rok jeden dobiega do końca;
O tyle krótszy dni wątek;
A tór nadziei z każdym zwrotem słońca,
Ginie na stósie pamiątek;

Już i życzenia możność nawet sama,
Co raz władzę swoję traci;
Co raz przed szczęściem nowa staje tama
Często rękoma współbraci!

W tej smutnej rzeszy ojczystych kolei,
Gdzie zbronne i marzeń kraje,
Gdzie nawet zbrodnią i uśmiech nadziei,
Cóż nam Brodziński zostaje?!—

Cierpieć, i czekać!— a ziemnej przeszłości,
Dawne wywodząc wspomnienia,
Choćby dławany dalekiej przyszłości,
Zbiegłej sławy zbudzać cienia!

W tym nowym świecie utworzonym sztuką,
Dalecy zgiełku zepsucia;
Wsparci przyjaźnią, wiedzeni nauką,
Słodźmy boleśne uczucia.

może też

Może też kiedyś ze zbytku niedoli,
Lepszych czasów błyśnie zorza;
Może skruszony i zapór niewoli,
Wolne otworzy przestworza;

A dziś tłumione lutni twojej dźwięki,
Już dla Potomnych nie zginą,
I boleiące niewolnika jęki,
Śmiało, w pieśń Wolności zpłyną.

Mf

31. Grudnia 1828.
w Warszawie

Wmu Brodzińskie

Dob.

49 110

31. Grudnia 1829. w Warszawie

Jeszcze rok jeden przed nowym już skona;
Niewstrzymany Czas pędzi;
Cofa się ciemna Przyszłości osłona,
Zawsze przepaść bez krawędzi. —

Lecz co? dlaczego? gdzie? i jaki koniec?
Jaka korzyść z tylu trudów?
Dokąd tak nagli ten niezrażony goniec?
Goniec mocarzy i ludów?.. —

Czy wstecz obrócę szukające oko,
Żal tylko w Przeszłości staje;
Czyli je naprzód zapuszczę głęboko?
Same niepewności kraje!...

Chrobrych, Batorych i Żółkiewskich cienie,
Zdobią Polskiej sławy dzieje,
Lecz zła następców, twarde przeznaczenie
Zaćmiło nawet Nadzieję! —

Pod tak bolesnym dla serca obrazem,
Cóż ci ja życzyć dziś mogę?..
Szczęścia! — lecz możeż tym zwykłym wyrazem
Jego otworzyć ci drogę? —

Gdyby

Gdybyś w życzeniu i uroczą władzą
Szczęściem darzenia istniała,
Pierwszy byś ujrzał, jak Przyjaźń zgromadza
Co tylko zdobywa chwała,

Co tylko zdobi i wywyższa życie,
Co pociesza, wspiera, słodzi,
Co duszy, prawie stanowi użycie,
I co serca rozkosz rodzi,

Pierwszy byś ujrzał jak ta Przyjaźń czynna,
Jak cię wysoko ocenia!...
Lecz kiedy dzisiaj Rzeczywistość inna,
Przyjmij chęć pełnej życzenia.

Mf

50

HL

Wielmożna Mościa Dobrodziejko!

Mam honor przesłać WWMPani Dobrodziejce rezolucyą Kancellaryi Centralnej na pismo Jej z d. 26° Listopada 1836. z której dowiesz się WWMPani Dobrodziejka iż JW Hrabia Zamojski zezwolić raczył na wypłatę lokowanej w Niego Summy Złp. 4449 grs: 17. i że wypłata nastąpić będzie mogła każdego dnia za zwróceniem do Kancellaryi Centralnej oryginalnego skryptu z d: 18° Października r. b. i wydaniem stosownego kwitu. —

Na list pisany do mnie, datowany w dniu 26° Listopada r. b. winienem kilka słów odpowiedzi aby wyjaśnić błąd w którym WWMPani Dobrodziejka zdajesz się zostawać. —

Może WWMPani Dobrodziejce niewiadomo że propozycya kupienia Xiążek nie od nas poszła — Obligowany o to byłem usilnie przez przyjaciół zmarłego Professora, którzy przywodzili iż gdyby przyszło do przedaży Rządowi o co WWMPani Dobrodziejka jużeś była prośbę podała, (1) niekupionoby wszystkiego — niezapłaconoby dobrze — niewypłaconoby całej należytości od razu i Biblioteczka Nieboszczyka byłaby rozerwaną. —

JW Hrabia Zamojski raczył przychylić się do moich w tym względzie przełożeń — Kupno wszystkich Xiążek zostało zdecydowane — do oszacowania wcale się niemieszałem; owszem prosiłem aby w szacunku nie zapomnieć nawet o oprawie. — (2)

(1) Zamojski niekupił dla siebie i zaswoie tylko dla szkół szczebrzeszyńskich i z funduszu publicznego więc łaski nierobił —

Zdawało się

(2) Oprawy nie taxowali biegli owszem dawnych wieków dzieł nieumiano i tanio oszacowano zniosła Biblioteka Ordynacka przez wymianę dzieł szkolnych i zwyczajnych, [illegible] zyskała z tego względu —

[Antoni Helly ?]

Zdawało się, iż tym sposobem układ z JW. Hrabią Zamojskim wolny był od niedogodności jakie byłby miał ~~[illegible]~~ układ z Rządem, i że interes ten bez szkody WWMPani Dobrodziejki był zrobionym. –

to przyznaię (3.)

Na życzenie WWMPani Dobrodziejki oświadczone przez Jéj Brata aby Summa za Xiążki w Kassie JW Hrabiego mogła być ulokowaną, nastąpiła także przychylna Decyzya i Skrypt stosowny w dniu 18. Października r. b. wydany został. – (4)

(4) dla małoletniey 8letniey córeczki na skrypcie przestawać nie mogłem i nie chciałem – miałem słusznie każdy przyzna

Już przy oddawaniu tego skryptu, zapytywał się mnie Brat WWMPani Dobrodziejki, niewiem czy żartem czy serio, czyli ten Skrypt iest dostateczny; iuż w tenczas zaraz odpowiedziałem Mu, że od Woli WWMPani Dobrodziejki zależy pieniądze w JW Hrabiego Zamojskiego albo gdzieindziej ulokować, i że JW. Hrabia tylko dla dogodności WWMPani Dobrodziejki na lokacyą ich zezwolić raczył. –

W Miesiąc później przyszedł znowu do mnie Brat (5) WWMPani Dobrodziejki z wątpliwościami o skrypcie; niewidziałem w tenczas nic stosowniejszego jak oświadczyć Mu, że lepiej byłoby prosić JW. Hrabiego o zwrot lokowanej Summy chociaż przed terminem, iak zostawać w obawach i wątpliwościach jakkolwiek bezzasadnych, i że JW Hrabia zapewne do téj prośby przychyli się, gdy iak mi wiadomo, Summę WWMPani Dobrodziejki (6

(5) przyszedłem z pietrusińskim Obrońcą prokurat: generał: jako przyiacielem naszym i dla jego porady, aby zapewnić sumkę niezmożney prostego obligu na pięć procent – tylko żądając, bez gdy się Pietrusiński uniósł, mówiąc iż Zamojski łaskę na sie przyimując, sądziłem iż gdy Pradzińscy do śmierci i jego żona łaski niczyiey nie doznali i starali się żyć bez niey niepodlegle byłoby to krzywdą znieść taką wymówkę od jego dawny ucznia, i oświadczyłem że tego ciężaru nie chcę nakładać na Zamoyskiego i uwolnię go od ambarasu iżeli sumka ta ma go ciągle zatrudniać dla prawnego procentu $\frac{5}{100}$ o którem by dla wdowy miał myśleć

Dobrodziejki dla tego tylko na lokacyą przyiął, iż sądził
że przezto przysługę Jej wyświadczy. –
Co do Broszurek wykazem nieobjętych sądziłem iż przy
tak znacznem kupnie osobny owięc targ nie był potrzebny. –
Ze względu na ich przybytek podniosłem Summę dla WWM
Pani Dobrodziejki przypadającą do Złp. 4500. i na tem
podniesieniu Brat WWMPani Dobrodziejki w Imieniu Jej
działający poprzestał. – Jak wszystko w tym interesie robi-
ło się iedynie dla dogodności WWMPani Dobrodziejki,
tak i w tym zadość czynię Jej życzeniu odstępując od
zawartego układu, i Broszurki zwrócone Jej zostaną. –
Jałmużny nikt WWMPani Dobrodzieice dawać nie
myślał i wdzięczności nikt od Niej nie żądał i nie żą-
da; czyli więc te wyrażenia stosownie w bilecie
WWMPani Dobrodziejki użyte zostały, i czyli ich za
skutek uniesienia uważać nienależy, zostawiam
do własnemu Jej późniejszemu sądowi. –
Bilet WWMPani Dobrodziejki z d. 26go Listo-
pada r.b. do mnie pisany złożyłem do Akt tyczących
się Kupna Książek po s.p. Professorze Brodzińskim,
aby obok szczegółowego wyjaśnienia w jaki sposób i
(6) z jaką dla przedającej Strony korzyścią, interes ten
załatwiony został, był tym wyraźniejszem dowodem,
jak moie usilne, bezinteresowne i pomyślnym skut-
kiem uwieńczone starania przez WWMPanią Dobro-
dziejkę ocenione zostały. –

(6) powyższy rozwiązał zatem ocenienie korzyści której Cypryśnickiemu ~~[illegible]~~ po Zworackim
tylko jednej stronie przyznaię – bo tak wypada któ się nie tuszę wymówić –

Moie uszanowanie dołączam. –

Warszawa
dnia 10o Grudnia 1836.

A Cypryński
Antoni

53/

Madame!

Sie haben die frivole Dreistigkeit gehabt in dem Warschauer Kurier, eine Erklärung zu veröffentlichen, dass in Breslau ein Nachdruck der Gedichte Ihres Mannes erscheine, und dadurch im Publicum den Glauben erregt, ich könnte dieser Nachdrucker seyn.

Dass dem nicht so ist kann ich Ihnen versichern. Mir giebt es nur den traurigen Beweis, dass die Freundschaft die ich gegen Ihren Mann hegte, mit dem gewohnten Undank wiederum belohnt worden ist. – So viel kann ich Ihnen versichern, Ihr seliger Gemahl wäre einer solchen aus der Luft gegriffenen Verläumdung nicht fähig gewesen. Ihr eigenes Gewissen muss Ihnen sagen dass Sie dadurch das so ehrenwerthe Andenken Ihres Ehegatten beflecken.

Der Ihrige

Breslau

am 25 Nov. 46.

Wilhelm Gottlieb Korn.

J. WHITMAN

45

Madame

Madame Brodzińska

à

Varsovie.

8970 III

51 116

Obecni tu jego znajomi chcą oddać hołd należny zmarłemu uczyniwszy składkę na pomnik który na wiosnę wystawiony będzie. Zajmujący się tem Architekt radzi aby zamiast położyć jaki wyjątek z dzieł jego ale ponieważ tych dzieł wielkiej tu nie ma proszę Pani aby je przysłać raczyła. Ostatnia moja rozmowa z Panem V.* w Wilią jego śmierci była o Paniach z Nowego Świata które jak mi powiadał że na jego wspomnienie w listach swoich aniołami nazywał z czułością przypominał ich dla siebie życzliwość i przyjaźń, i chociaż jeszcze bliższy swej śmierci nie przeczuwał wcale mówił rozmawiając z gdybym mi nawet tu skończyć przyszło umierał bym z tem przekonaniem że byłyby zawsze pomocą i opieką mojej biednej żony i dziecka

to są prawie własne jego słowa
ile przypomnieć sobie mogę
przesyłam się jako spuściznę po prze-
dziwnym ich przyjacielu. Pani
także straciłaś w nim przyja-
ciela który ją szczerze szanował
i lubił a przyjaźń i szacunek
takiego jakim on był człowieka
nie wątpię że dla duszy takiej jak Pani
będzie słodką i drogą pamiątką — proszę bardzo
Pani aby mi raczyła donieść o jego żonie i
córce. Są to osoby które od tąd przez całe
życie moje obojętne dla mnie nie będą nie
mogę im ale ich ratunku, by przynajmniej
los ich jest tak zabezpieczony aby się nie miały
potrzeby niedostatku obawiać! dosyć im już nasze-
nia niemiec na wieki opieki, co dopiero potrze-
bować wsparcia — gdyżby tylko od przyjaciół

Kopia listu A. E. Od. z Drezna do
Lewockiej pisany — po zgonie Kaz: Bro.

52 48

Z wschodu w zachód przeciąga tułacz polskiej ziemi
I łzami znaczy ślady — wzdychaniami drogę —
Gdzie burza i śmierć czeka tam myśli wytęży
Za znakami codziennie goni złowieszczemi
Mowa nam obca, niesie żalu zapomogę,
Śpiewem naszym są jęki pogrzebowe Księży!

Tyś szczęśliwsza — trzy twoie w kamienie padną
gdzie płyną tak krwi szczątki — i jak perły rosy
Wonie z róż wyciągają, tak mocą wszechwładną
Łzy ze krwią w woniach lotnych biją podniebiosy.
Anioły je przyimują w złocistey kadzielni,
Krwi własney, męczennika towarzysząc głosy,
I Bóg rad tey ofiarze jak kości kościelney!

Nasze datki są ziemskie! — wspomnieniom — łzą nasną —
Przyjaciołom — rzecz zimna myślą ugodlona
Którą nawet rodzinna nie widziała strona,
Oto dowody serca — cześć nasza ofiarna!
Co mamy to dajemy — Tyś dar wynieść zdolna:
Na Jego smętnym grobie położ go na chwilę,
Pomnij o Nim i o nas w całey duszy sile
A jak w ołtarzu święty i latorośl polna,
Tak dar nasz się wyniesie na Jego mogile.

podobno E. Odyń- wiersz do owdowiałey Brodzińskiey
nadesłany po śmierci jey męża Kazmirza — [illegible]

54 119

Motowiłówka pod Kijowem.

[Do Juliana Rucza] 1888 $^{II}/_{26}$.

Wielmożny Panie!

Najpierw najuprzejmiej przepraszam Szanownego Pana, że nie mając zaszczytu znać Go osobiście ośmielam się zwrócić się do Niego z niniejszą uniżoną prośbą, — powoduję się w danym razie jedynie wielką czcią względem pamięci znakomitego polskiego wieszcza, a teścia Pana Dobrodzieja — Kazimierza Brodzińskiego.

Obecnie wiele pracuję nad historyą życia i dzieł tego Poety, która wogóle mniej jest zbadaną, niżby się to należało. Właśnie dla tej mej roboty pożądane są wszelkie, najmniejsze nawet, nowe a autentyczne szczegóły, zwłaszcza zaś tyczące się 1809–1815 lat życia naszego wieszcza.

Ponieważ Pan Dobrodziej jest żonaty z Szanowną Córką Brodzińskiego, przeto roszczę sobie nadzieję, iż w familii Jego musiały zachować się pewne tradycye o Sławnym Ojcu i Teściu, a może nawet jakie rękopisma pisane Jego ręką. Policzyłbym za największy dla siebie zaszczyt, gdyby Szanowny Pan był łaskaw zakommunikować mi to wszystko całkiem lub częściowo, w oryginale lub w odpisach, nie krępując siebie żadnemi względami, bo wszystkie notatki mogą być wcale nie opracowane, i będąc pewny, iż przyjmę, ~~wszystko~~ coby nie było przysłane, z najserdeczniejszym podziękowaniem i skorzystam z tego z największą Cześcią tak dla samego Poety, jak i dla Jego familii. Gdyby te notatki nadały się do druku, to obowiązuję się wskazać źródło, zkąd one pochodzą. Muszę jeszcze nadmienić, że będę rad

wszystkim najdrobniejszym wiadomościom, szczególniejszą zaś uwagę śmiem zwrócić na te, które się tyczą wojskowej służby Kazimierza z Królówki.

Polecając się łaskawej pamięci z prawdziwym i głębokim szacunkiem zostaję

najniższy sługa

Władysław Jakubowski.

Adres mój: Кіевъ, Большая Василь-ковская ул., д. № 33. Владиславу Рафаиловичу Якубовскому.

Wszelkie możebne wydatki przyjmuję z gotowością na własne konto.—

BJ

BJ

Kochany Bracie!

Donosiłem Ci [przez przeszłą pocztę] iako dotąd stoią interessa które się do dziś nieodmieniły, w tenmoment posłałem do Hrabiego Kicińskiego moią ostatnią deklaracyą względem kupna Gościeńczyc co odpowie niewiem (a poczta odchodzi) o Salkowicach dopiero 25 b.m. będziemy wiedzieć. —

W prawdzie niemiałbym co Ci teraz pisać gdyby nie interes P. Brodzińskiego który niemoże bydź odwleczony, gdyż musi bydź przed zaczęciem Wakacyi ukończony. Bądź łaskaw Kochany Bracie Bezzwłocznie tu prozbę do wydziału wraz z listem do Rektora Uniwersytetu zapieczętować wiedną kopertą i ~~podpisać~~ ~~na~~ na adresować

adresowac do Rektora gdyż nie=
wiemy iak się ten nazywa
i oddac Mu Mości iak nayszybciey,
nie mniey listy tu przyłączone
do Bantkiego i Lapalskiego.

do Czaykowskiego iuż list od
naszego Arnolda poszedł
przez pocztę. Proszę Cię kochany
Bracie abyś to po oddawać iak
nayspieszniey gdyż interes ten mnie
bardzo obchodzi i chciałbym aby
był ukończony nim się Professoro=
wie z tuteyszego Uniwersytetu
rozjadą na Wakacye.

Listu odemnie wyglądaj każdy
niedzieli całuię Cię Serdecznie
Twoy Brat Arminski. —

10 Lipca 1822.

Ja ciebie móy Kochany Franusiu całuię nayserdecz-
nie o pieniądze nie piszę do ciebie gdyż mam iuż
nadzieię że sam mnie przywieziesz, o Babce donieś
nam i o całey rodzinie odemnie, także i o Wiosce
ktorem zaczęła całuię, czybyś niemogł donieść iakie
wody pije i czy prawdziwie ze wszystkiem zdrowa
iest, P. Szybalski iak źle ma Salezie o całey
to wszystkie moie interessa a ięzeli i Mosowi mnie od
ciebie donieś mnie, bądź zdrów Kochany Franusiu
V. Z.

Donoszę ci żem przyiechał zewsi zupełnie
zdrowy i mamy kuracyą w Koncy tam dobrze
ale tey Brzeszczku zupełnie zaczęła się kuracya
gdyż z wiosny nie wprzód latem zaczynaią wody
pić, trzeba było napisać do W. Malera i pora-
dzić się wprzód iakie wody mają pić bo mogą ci
zaszkodzić, ale kiedy zaczęły to i koniec tylko
bądź nam zdrów. Ucałuy Babunię od nas
naszki wszystkiem i wszystkim co kocha
należy oświadcz Twoia siostra V. Świnińska

53

Copia

Stosownie do wezwania W. Kommissarza Cyrkułu 6go Miasta Stołecznego Warszawy, o danie deklaracyi względem pozostałości po Żonie mojej Karolinie z Hollich Arminskiey, oświadczam jak następuje.

Już dałem deklaracyą, do Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Drażnowskiej w Powiecie Czerskim, gdzie pogrzeb nastąpił, i na tym władza skarbowa poprzestaćby była powinna, lecz aby usunąć nadal wszelką wątpliwość powtarzam raz jeszcze. — Iż związki małżonką moją wszedłem wzwiązki w r. 182.. d. 10 Miesiąca Sierpnia jak Akt Stanu Cywilnego w Krakowie w Parafii OO. Karmelitów na przedmieściu Piasek dowieść może. —

Żadnego Kontraktu przedślubnego niebyło. —

Prawo wówczas obowiązujące w Królestwie Polskim żadnej niestanowiło wspólności majątku, ja też żadnego nie wziąłem, i co posiadam jest moją własnością wyłączną. —

Żona moja zeszła z tego Świata na dniu 7 Maja 1824 r. w dobrach moich Gościeńczycach, pochowana zaś w Drażnowie. —

Ruchomości żadnych niezostawiła, prócz Garderoby, którą ze zlecenia Doktora zniszczona została. —

Potomstwa niema żadnego, zostawiła tylko Brata i Siostrę, którzy spadek biorą poniej, a który podobno

Stos

składa się z kapitałów małej wartości w wolnym mie-
ście Krakowie lokowanych; lecz te do mnie nie należą,
i o to do objaśnienia nie widzę się obowiązanym. —
Taka jest moja rzetelna deklaracya którą podpisuję
d: 12 Stycz 1827 r.

(podpisano) Fr. [illegible]

Copia Obligu od F. Kr. wydanego

Oblig na Zł. pol: 28800 — (właśnoręcznie za intytułował —

Zeznaię niniejszem jako winien iestem WWPP.
Franciszkowi i Wiktoryi z Hollich nateraz
Brodzińskiey, małżonce W. Kazm: Brodzińskiego
Proffesora Uniwersyt: Warszaw: złotych polskich
dwadzieścia osm tysięcy osmset, pochodzących
z obrachunku na dniu dzisieyszym pomiędzy
mną a rzeczonemi WWPP. Franciszkiem Holli
i Wiktoryą z Hollow nateraz Brodzińską
uczynionego, i z obu stron za słuszny i rzetelny
przyiętego, a to podług następuiącego wyszczegol-
nienia: —

W. Franciszek Holli rożnemi czasy poczęwszy
od dnia 10 maja 1822 r. składał u mnie wszystko
w kapitał, a mianowicie: —

1. W ciągu miesiąca Maja 1822 r. Złotych p. 4000
2. W ciągu miesiąca Lipca 1823 Zł. pol: — — 1650
3. W ciągu Roku 1824 Zł. pol: — 9532½ (w sierpniu
4 W ciągu miesiąca czerwca 1826 r. Zł. p.: — 2000
5 W ciągu miesiąca pazdz. 1826 r. Zł. p. — 2000
6. W ciągu miesią Marca 1827 Zł. p. 1500
7. W ciągu miesiąca Lipca 1827 Zł. p. — 500

Ogół Zł. p: 21182½

Czyli ogułem aż do dnia dzisieyszego złożył
u mnie rzetelnie W. Franciszek Holli
Zł. pol: dwadzieścia ieden tysięcy sto osmdzie-
siąt dwa groszy piętnaście — (*)[a] procenta od
summ pod No. 1. 2. 3. wyszczegolnionych wyżey
poczynaią się liczyć od dnia 24 Czerwca roku 1824
to iest od czasu w którem za dobrowolnem
zezwoleniem WW. Franci: Holli i Wiktoryi
z Hollow nateraz Brodzińskiey rzeczonych
Summ na moie własne Jnteresa użyłem,
i procenta te liczyć po pięć od sta rocznie
wynoszą za lat 3, to iest aż do 24 Czerw 827
Zł. polskich dwa tysiące dwieście siedemdzie-
siąt siedem groszy 12 — — — 2277. gr 12.

(*)[b] Procent od Sum wyrażonych pod No. 4. 5. 6. 7.
lubo wypadałoby liczyć od Epok w których
mi takowe summy były złożone, ale że
W. Franciszek Holli oświadczył mi na dniu
dzisieyszem przy obliczeniu się wspolnem
naszem swoie życzenia, iż procent takowy chce
mieć liczony, od d. 24 Czerwca 1826. a ia dla =

(*)[a] Summy pod No. 1, i 2. były w ręku Arminskiego
przed 824 Rokiem, iak sam zeznaie, [data] użyte zaś były na
Jego Jnteresa bo miał w swym ręku stosownie do
iego żądania listownego i naglących Jnteresów, zaku-
pywał bowiem Jnwentarz, i reperował młyn
który czynsz gotowy przynosił mu nad to wystawił
tartak — nie miał zaś żadnych zapasow ~~pieniężnych~~ pieniężnych
powiększenia w kupno Gościnnego — gdyż ugodziwszy
~~Wieś~~ ją za 150000. ~~w pierwszych latach~~ tylko 16000
miał swego przy kupnie i te w cztery w kupno nie maiące
innych zapasow na zagospodarowaniu prócz summ
powyższych — summa zaś ad No. 3. (9532 zł.) spłacił Klempla
któremu po 6/100 procent ~~daię~~, a sam po 5/100 rachuię — co i na tem
zysk. —

(*)[b] procenta te wypada i prawnie i słusznie liczyć od
terminu 24/6 26. bo na mocy żądania mey summy dla Jnteres-
sow Arminskiego, od tego termina weszło się w Ekspliacyę
dobrowolnego się z Arminskiem ugodzenia na wypłaty
natenczas a tym samem procentu iuż z Krakowa od tey
summy i daty z 24/6 26 nie pobierałem — wszystką bratem
po 6/100 w Krakowie co potrzeba, — p. Arminskiemu liczę
popyczacielstwu w obrachunku, po 5/100 tylko żądam
i między iednem a drugiem miesiącem ~~nie~~ w ciągu
iednego roku, niewielka by się różnica pokazała
co w ale tylko był ustąpię, iak podobnież czyni —

cnotę wymówioną, odbierać —

dla własney spokoyności i to mu przyznaię porto liczę mu procent od całych sześciu tysięcy ogółkowo pod № 4, 5, 6, 7, wyrażonych za cały Rok, to iest od 1826, a procent takowy wynosi Złpolskich trzysta ——— ƒ 300.

Należałoby się zatem odemnie WW Franciszk. Holli i Wiktoryi z Hollow naterar Brodzińskiey ogółem Złpols: dwadzieścia trzy tysiące siedemset pięćdziesiąt dziewięć, groszy dwadzieścia siedem — Złp 23759 gr 27 — ale WFranciszek Holli i Wiktorya z Holow naterar Brodzińska podług ich własnego mi przyznania wybrali odemnie Złotychpolskich (*)c tysiąc trzy na podróż do Szczawnice, Krakowa i inne drobnieysze potrzeby od których procentu (*)d nie liczę, zatem należy się rzetelnie podzidzień wraz procentami WW Franciszkowi Holli i Wiktoryi z Hollów Brodzińskiey odemnie Złotychpolsk: dwadzieścia dwa tysiące siedmset pięćdziesiąt sześć groszy dwadzieścia siedem. — Lecz ponieważ W Franciszek Holli oświadczył mi na dniu pierwszym przy obliczeniu się naszem iż on wielu przystawia się mnie w Jnteresach swemi Kapitałami takowe od swoich dawnieyszych dłużników podnosząc był przymuszony odstąpić im od wszystkich Kapitałów razem Złpol: sześć tysięcy czterdzieści cztery groszy trzy, (*)e lubo to uczynił mimo moiey wiedzy i woli, iednak ceniąc przyiacielską chęć wzamian Jego przysłużenia mi się Kapitałami, przyznaię mu i tę sześć tysięcy czterdzieści czteryzłote groszy trzy, które on jak twierdzi przy podnoszeniu wzmiankowanych Kapitałów swym dawnym dłużnikom ustąpił —

Należy się zatem WW Franciszkowi Holli i Wiktoryi z Hollich naterar

(*)c Niewyraził tu p. Arminski że te drobiazgi, iak to: ~~Wiktuały~~ z jego wsi Brodzińskiey przysyłane, jakoto, masło, sery, słonina funtami, srebro, powierza etc: — dałego podróż do Krakowa prawie dla Jnteresów p. Armińskiego odbywałem starając się o uskromienie i zebranie pieniędzy dla niego, i o porządzenie się na mieszkanie z latu do Gosciędzyc, w których lat sześć przeciąż jako przeięty Jnteresami przyiaciela krzytcznemi, wszelkiey nietylko umiarkowaney przyiemności, ale nawet wygód wywieraiąc się żadnych kosztów na me i siostry utrzymanie dochodów ~~Jego~~ lub małey mocy dla niego nie pociągaiąc, z zebranych procentów z Krakowa siebie i siostrę opieką dałem — gdym nie miał nietylko Gosciędzyc ale i p. Armińskiego, oczy wista nie sprowadziłby mnie się w stronę te tak nagle i źle nie nigdy i nie potrzebowałby odstępować sum dłużnikom. —

(*) procentu nie liczę, bo się nie należy, gdyż ja mu takowe w obrachunku nie liczę com wybrał a conto procentu od niego z siostrą — tak wyrażać, byto by to iedno co postanowić prawo, aby dłużnik płacąc procent wierzycielowi, żądał napowrót od wierzyciela procentu od wypłaconego należnego ~~wie~~ wierzycielowi procentu —

(*)e Że to uczynił tem z woli i wiedzą p. Armińskiego są dowody w Jego własnoręcznych listach, w iednem z nich pisze wyraźnie iż by m odstąpił summę 4000 ƒ na raz i wszystko Jego — a to po odebraniu i oddaniu mu iuż summy od № 1.2 w ilości 4000 ƒ nadto pobieraiąc od moich debitorów, w Krakowie po 6/100 procent w terminach półrocznych, ~~pobieraiąc tylko~~ jak się z każdego dłużnika obligu przekonać można, i maiąc summy wszystkie na Hipotekach pierwszych umieszczone, — p Armińskiemu niebyłem tylko po 5/100 i musiałem dla spokoyności i zdrowia siostry nie będąc dotąd żadnem rewersem od p. Armińskiego na odebrane opatrzonym, jako prawdziwie w zaufaniu przyia

Brodzińskiej złotych polskich dwadzie
ścia osm tysięcy osmset, które ja stoso
wnie do ich własnej woli, użycze mnie
na Rok jeden licząc do dnia 1 Lipca
1828 r. zatrzymuję, i na terminie
takowym powyższy kapitał złotych
polskich dwadzieścia osm tysięcy osmset
wynoszący, wraz z procentem za ten
że jeden Rok biorąc po pięć od sta
srebrem obowiązuję się oddadź, za
zwróceniem mi tego Obligu i
pokwitowaniem mnie przez
WW Franciszka Holli i Wikto
ryi z Hollich na teraz Brodziń
skiej z odebrania powyższej
należytości, której bezpieczeń
stwo na moim całym ruchomym
i nieruchomym majątku zapisuję

d. 17 Lipca 1827 Roku

Warszawa

Franciszek Armiński
prof: Astron: w K. W.
Uniwersytecie

ciężkim dotkniętego mając śmiało i
sumiennie pod Bogiem wyznać
że duszą do Osoby Armińskiego i
Jego Interesów byłem przywiązany, niepomnąc nawet na przypadek
śmierci Jego — ledwo wyszukałem Oblik
ten który nie mnie, bez samego
niegdyś wstydzić onego i martwić przyjaciela —
nie w przedmiocie zysku, bez zmiennego
serca i wyrażanych widokach, korzystania
z niedoświadczonego i młodego dosyć serca —
~~iż~~ iżeliby kto żądał dowodów okaza
nia mej bezinteresowności szczerym
pomaganiu p. Armińskiemu, naprzód zwrócić
na następujące punkta, a przekona się
iż prócz mocnego przywiązania do szwagra
jako męża najlepszej kobiety nie tylko siostry
ukochanej, żadnych ~~innych~~ pomnożenia majątku
lub zysku nie nachowałem sobie z tego —

1. kupił p. Armiński tę wieś niewspólnie
z żoną, ale na własne swe Imię czyli osobę,
chociaż przy ożenieniu się żadnego nie miał
kapitału — bo i przy kupnie był niewielki —
o tem wiedziałem, bez inaczej rzeczy miałem
przedstawione [illegible] dla jakiejś opinii, z względem
[illegible] razem tylko mniem przyjęty, bo mówię
Armińskiego za prawdziwie przywiązanego
i bez Egoizmu uważałem przyjaciela —

2. związek powtórny małżeństwa p. Armi
ńskiego niemogły osłabić mojej dla niego
przyjaźni ~~[illegible]~~ bo na tym działałem i [illegible]
sobą i radziłem mu ożenić się, a to tak
dla Jego wygody, poprawienia Interesów
jako i dla otrzymania potomka aby
pracą swoją komu obecnemu z krewnych
w których przywiązania bezinteresownego
nie postrzegłem ~~nie zostawiał~~

3. Że dobro p. Armińskiego Interesów
prócz mnie i siostry Brodzińskiej nikt
lepiej nie wie, i podobno nie dowiedział
się i nie dowie (chyba dla dowodów
gdyby mi przyjdzie wyrządzić chciał;)
przeto też i nikt sądzić o nich z powyż
szych dowodów sądzić nie może —

4. Że summy mając które w obrachunku
na p. Armińskiego w całym 45tu — tak
sumiennie podałem, iż na której summie
nie była hipoteka pewna, tedy w złotych
wyjątkiem wziąłem, w tej ~~mi~~ p. Armińskiemu
podałem, bez liczenia straty na masie hypote
cznie wyrażonej

[illegible]

~~[illegible]~~ Rzeczy z wyprawy in statu quo pozostałe srebra
posiłki serwis — zarachowano w kapitale, a tych sobie sprawiedli
wie, nieprawnie postąpię, bo te siostra Brodzińska miała
oddać, tem czasem żeniąc się powtórnie, przyjechawszy do
[illegible] z żoną — prosił mnie wyznając, że wyprawy wcale
nie chciał od teścia, tylko pieniądze na nie wziął, bo te mu
potrzebniejsze, a tem czasem ja z siostrą [illegible]
trochę dla przyjaźni p: bez serca wówczas przyjechałem i na to
bez i nas i teścia [illegible], bo na obiadach srebrem
siostry jadał, a pieniądze wziął — a tak i to przepadło
z przyczyny dobrej naszej wiary — a Czułego charakteru

56

Oblig na Złot. Pol. 28000

125000

Zeznaję niniejszym jako winien jestem W. Franciszkowi ... Złotych Polskich dwadzieścia osm tysięcy ... pochodzący ... na dniu dzisiejszym pomiędzy mną a rzeczonym W. Fran... Holli uczynionego, i zobu stron za słuszny i rzetelny przyjęty ... a to podług następującego wyszczególnienia: ~~W. Franciszek Holli~~ W. Franciszek Holli rozdzieli czasy począwszy od dnia 10 Maja 1822 r. składał mnie częściowo Kapitał awansowanie:

1°	~~Od 10 Maja~~ w ciągu miesiąca Maja 1822 Złotych Polskich cztery tysiące ~~N° 4000.~~	N° 4000
2°	w ciągu miesiąca Lipca 1823, Złot tysiąc szeszćset pięćdziesiąt	N° 1650
3°	w ciągu ~~miesiąca Marca~~ roku 1824 r. Złot. dziewięć tysięcy pięćset trzydzieści dwa groszy piętnaście	N° 9532 gr 15
4°	W ciągu miesiąca Czerwca 1826 r. Złot Pol dwa tysiące	N° 2000
5°	W ciągu miesiąca Października 1826 r. Złot Pol dwa tysiące	N° 2000
6°	W ciągu miesiąca Marca 1827 r. Złotych Polskich tysiąc pięćset	N° 1500
7°	W ciągu miesiąca Lipca 1827 r. Złot Pol pięćset	N° 500

czyli ogółem aż do dnia dzisiejszego złożył mnie rzetelnie W. Franciszek Holli Złot. Pol. dwadzieścia jeden tysięcy sto osiemdziesiąt dwa groszy piętnaście — Zł: 21182 gr 15

~~Wybrał odemnie W. Franciszek~~ Procenta ~~wynoszące~~ ~~tysiąc~~ od Summ pod N°: 1, 2, 3 wyszczególnionych powyżej, poczynając się tysiąc 24 Czerwca roku 1824, to jest od czasu w którym za dobrowolnem zezwoleniem W. Franciszka Holli ~~na~~ rzeczonych Summ na moje własne Interesa użyłem i procenta te ~~wynoszą~~ liczę po pięć od sta ~~za~~ rocznie, wynoszą za lat 3 to jest aż do 24 Czerwca 1827 r. Złot. Pol. 2277 ~~Dwa~~ dwa tysiące dwieście siedmdziesiąt siedm groszy dwanaście — N° 2277 gr 12

…cent od Summ wyrażonych pod Nro 4, 5, 6, i 7
…wypadałoby liczyć od Epoki w których mi takowe Summy
…złożone, ale że W. Franciszek Holli oświadczył mi ~~może się~~ na dniu
…tym przy obliczaniu się ~~na~~ wspólnym naszym swoje życzenie, iż
…t takowy chce mieć liczonym od d. 24 Czerwca 1826 r., ja
…wanej spokojności i to mu przyznaję, przeto liczę mu procent
od całych sześciutysięcy częściowo pod Nro 4, 5, 6, i 7 wyrażonych
za cały Rok, to jest od 1826 a procent takowy wynosi Złoto-
tych polskich trzysta ——— No 300.

Należ zatoby się zatem ~~W~~ odemnie W. Franciszkowi Holli
ogołem Złotych Polskich dwadzieścia trzytysiące siedmset
pięćdziesiąt dziewięć groszy dwadzieścia siedm — No 23759 gr 27.
a że W. Franciszek Holli podług własnego jego mi przyznania
wybrał odemnie Złotych Polskich tysiące trzy na podróż do Szkałowny do
Krakowa i inne drobniejsze potrzeby od których procentu nie liczę,
zatem należy się ~~netto~~ na dzień dzisiejszy ~~przez z procentami~~ W. Franciszkowi Holli odemnie Złotych Pol.
dwadzieścia dwa tysiące siedmset pięćdziesiąt groszy dwadzieścia siedm.

Lecz ponieważ W. Franciszek Holli oświadczył mi na dniu
Dzisiejszym przy obliczeniu się naszem iż on wielu przysłużenia
się mnie w Interesach swoich Kapitałami takowe od swoich
Dawniejszych ~~Kredytorów~~ Dłużników podniosłe być przymuszony odstąpił im
od wszystkich kapitałów razem Złotych Pol. sześćtysięcy czterdzieści cztery groszy trzy
lubo to uczynił mimo mojej wiedzy i zezwolenia, jednak z mojego przy-
jacielskiej chęci ~~wysłużenia mi niejako swoim~~ w zamiarze Jego przysłużenia ~~się~~
mi się Kapitałami ~~i to Mu~~ przyznaję ~~a on dawnym Kredy~~ Mu i te
sześćtysięcy czterdzieści cztery groszy trzy które on jak twierdzi przy pod wszcześnie
wspomnianych Kapitałów ~~swoim~~ dawnym Dłużnikom ustąpił. ~~należy~~
Należy się zatem ~~W. Fra~~ odemnie W. Franciszkowi Holli Złotych Pol.
dwadzieścia osiem tysięcy osmset, które Ja stosownie do jego własnej
woli jeszcze u mnie na Rok jeden to jest do d. 1 Lipca 1828 r. ~~z procen~~
~~tem i potem Rok po pięć od sta~~ zatrzymuję i na terminie tako-
wym ~~niezawodnie oddać obowiązuję się~~ Kapitał wraz z procentem służącym po 5 od sta ~~[illegible]~~ srebrem obowiązuję się oddać za
zwróceniem mi tego Obligu i pokwitowaniem mię przez W.
Franciszka Holli z odebrania powyższej należytości, której bezpie-
czeństwo na moim całym ruchomem i nieruchomym majątku za-
pisuję. ——

Y … wi.

BJ
56 57

Ciężkie tobie serce radzi
Gdyż w podróży tego świata
Ciężkie zawsze młode lata
Kto przyjaciół nagromadzi.
Do tego zawsze dąż celu.
Ale przytem bądź ostrożna
Stawać się trzeba o wielu
Lecz nie wielu uznać można.

Jak zimny kamień na grobie oparty
Czasem przechodnia napisem zatrzyma
Tak moje imię gdy przejrzysz te karty
Raz przyjaźnie przeczytać otrzyma.

To co człowiek najdroższem zowie
Za czem bieży w koniec świata
Szczęśliwość, przyjaźń i zdrowie
Los niechaj Ci twe przeplata.

Stare mówi nam przysłowie;
Zanim się kto o tem dowie
Czy przyjaciel podług woli.
Beczkę wprzód ~~z~~ z nim trzeba zjeść soli.
Lecz ja w przysłowie nie wierzę
Choć krótko ci jestem znana
Żyjem w sobie jednak szczerze
Jestem o tem przekonana.

Le livre de la vie est le livre suprême
Qu'on ne peut ni fermer ni ouvrir à son choix
Le passage attachant ne s'y ~~livre~~ lit par deux
fois.
Mais le feuillet fatal se tourne de lui même,
On voudrait revenir à la page où l'on aime
Et la page où l'on meurt est déjà sous
nos doigts.

Sur cette page blanche où mes vers vont éclore,
Qu'un regard quelquefois ramène votre cœur.
De votre vie aussi la page est blanche
Que ne puis-je y graver un seul mot: encore de bonheur!

Que pour toi belle enfant, au printems de ton âge
Du livre du destin ce livre soit l'image.
L'amitié par mes mains à tes yeux va l'ouvrir
De ses écrins plus tard l'amour va le couvrir:
Puissent-ils, de tes jours écartant tout nuage,
Confondre encore leurs pleurs à la dernière
page.

suffisent pour procurer à l'homme une félicité tranquille, innefable, qui le visite rarement avant qu'il en eût fini avec les passions, avant que les souvenirs devenus plus vifs soient néanmoins adoucis par les teintes harmonieuses du temps, avant que la foi ait usé toutes ces aspérités de l'âme qui jettent de l'ombre sur les objets extérieurs. Sur les confins de la vie des anges qui sont plus près de nous, et la vieillesse a chez certain individu plus de fraîcheur de cœur que la jeunesse elle même.

Il y a du bien dans tous les maux que Dieu nous envoie.

Quand on est loin de toute amitié, seule, toute démarche difficile semble impossible.

S'on a ssss jamais rien à espérer et, s'on a tout à craindre d'un homme qui n'est ni bon ni méchant.

Ale czém jest szczęście dziecinne? Snem miłym, czasem nie zupełnem, szczęśliwe dziecię jest w pewnym stanie upojenia, nie wie kiedy się ~~stoczyć~~ może jego szczęście zaczęło i kiedy się skończyć może. Uczucie dziecięcia nie wystarcza na ocenienie ~~rozkoszy~~ tego upojenia, a zmysły jego nie wystarczają na objęcie otaczających przedmiotów. Wzrastając, dziecię pogardza szczęściem dziecinnego wieku, radeby się wymknąć z ogródka na pole, na świat cały, dopiero gdy do tego ogródka zamknięte na zawsze, oczyma pamięci zagląda ~~do~~ niego przez szpary, zapomnienia i zazdrości tego szczęścia któremu się dopiero co z całej wydzierał — a jak by na Vare, tyle tylko szczęścia swego przeżył. — pamięta jak gdyby je

Kto nie zaznał tułactwa po klęsce ojczyzny, ten nie pojmie jego boleści. Ach! co to za boleść, patrzeć na szczęście obcych krajów a mieć na ciągłej myśli ostatnią niedolę kraju swojego — co to za boleść, patrzeć na wolność, a być tak rozrzuconym po całym świecie jak my dziś, że nie jednemu schodzą długie miesiące i lata, na samotności trawiącej życie gorzej jak głód i pragnienie. A w tej samotności częstokroć nie ma do kogo zagadać po polsku, nie pocieszy ani obyczaj polski, ani mowa polska, bo często tułacz sam jeden w cudzoziemskim mieście,

rozkazem nędzi i biedą przybity:
w téj samotności nie pocieszą
stosunki z krajowcami, bo oni
już znudzeni długiem nieszczę-
ściem naszem, bo oni jedyną
pociechę naszą, mają tylko
słowa oburzającej litości;
bo oni nas nie rozumieją, tak
jak nie rozumie położenia
sieroty kto ma ojca i Matkę,
jak nie rozumie nędzy, kto cią-
gle opływa w dostatek, jak
nie rozumie co to jest oczu
stracić i oślepnąć, ten co wi-
dzi i słyszy. W téj samotności nie
zawsze i pracą zarobić przyj-
dzie, bo czasem i o pracę trudno:
a cóż dopiero osłodzi tęsknotę za
rodziną, za krajem!. O! w takiem
życiu nie trudno o rozpacz, któro
od niej nie broni siła i wiara-

szczera wiara w życie przyszłe, silne i niezachwiane ufanie w miłosierdzie Boga. —

Nie czułem siebie przez chwilę — Nakoniec burza zgruchotała okręt — Przejęty zimnem śmierci, spadam przez całą głębokość morza, i przez dno morskie ~~w~~spadam nagle na tam ~~przez całą głę~~ ~~bokość morza, i przez dno~~ ten świat — Ciepło nowego życia ogarnęło wszystkie zmysły moje a tak je zaostrzyło jakby w każdym zmyśle cała dusza siedziała. Do niezmierzonej przestrzeni, niby od ziemi prowadzą gwiaździste schody, po tych schodach ciągle zstępuje ród ludzki promieniejący nowem życiem. Cała przestrzeń ujęta w dziwne światło, to światło jest żyjącą pięknością, promienie jego przybierają coraz nowe

barwy, coraz nowe kontakty, i ta
gra niepojęta żadnym zmysłem
żadnym uczuciem, chyba uczuciem
miłości Boskiéj; a to światło
tak jasne, tak przezroczyste,
że jednakowo widać i blizka i
z daleka, a widać bez końca,
wszędzie razem i wszystko razem.
Mnóstwo Polaków zstępowało
uroczyście po tych gwiaździstych
schodach, każdy z nich wiódł swą
Matkę albo swą żonę; tłumy
ustępowały przed nimi, otaczały ich
czcią niedziemską — jedni z nich
mieli mieli nogi lub ręce błyszczą-
ce blaskiem niepojętym, oni te no-
gi i ręce potracili byli za ojczy-
znę, a z każdéj ich rany wytry-
skała światłość tęczowa a żywa,
a każde ich cierpienie zgojone tu
radością osobną a wieczną. W tym
świętym orszaku widziałem wielu
znajomych, i wszystkich powstań-
ców co poginęli; poznałem Ojca,

a dusze nasze w upojeniu nie-
bieskiego uradowania, złączyły się
na wieki. Wszyscy tam młodzi,
którzy piękniejsi od słońca, choć
jednak kto był stary, kto się
długo tułał na ziemi. Tam czas
~~krótki~~ bez końca, wieki mijają
jak błyskawice, a każdą chwilę
wybijają rozkosze duszy niepoję-
te, niezmierzone. Wśród całej prze-
strzeni brzmią niebieskie dźwięki,
a cały przestwór napełnia
woń wiecznej a coraz młodniejszej
świeżości. Tam jest się wszędzie
razem, czuje się pełnej szczęśli-
wości mojej i wszystkich; a tylko
tęskni się za tem żeby co prę-
dzej oglądać Oblicze Boskie, żeby
się otwarły błyszczące tysiącem
księżyców i słońc podwoje Nie-
ba — bo tu dopiero jego przy-
sionek. W tem pożądaniu, zdało
mi się żem już zasłyszała trą-
bkę archanioła. Przebudziłam się a
to dzwon okrętu dzwoni żeśmy przy
brzegu.

W utrapieniach i uciskach tułactwa, nie raz jak wspomnę sobie na biedną Polskę, na Matkę, na brata, na siostrę, i na przyjaciół moich a nie wiem co się tam z nimi dzieje, świat mi nie miły, cały świat mię boli, łzy cisną się do oczów, westchnienia skołatanym piersiom odetchnąć nie dają, a taka tęsknota obejmuje serce moje, naciska duszę moję, że już już upadam — dopiero jak myśl wzniesie się ku Bogu, kolana przed nim uklęknę, gorąca modlitwa osuszy łzy żalu i rozpaczy, miłość Boska napełnia rozum mój wiarą i nadzieją, i znowu w mej duszy błyszczy myśl święta, jaśnieje pogoda, i znowu serce raduje się cierpieniem Ojczyzny

Druga taka muzyczna dusza, że
skrzydłami poezyji wleciała w
ciało jak pajęczyna, i przez
to ciało widać jej jak przez pa-
jęczynę; i to się nazywa Szopen.
Jeszczem go dzieckiem znał
w Warszawie, a zaraz mówiłem że
nie masz mu równego na świecie
i zgadłem; Szopen wywinął lot
swój nad wszystkich powiedział
sobie — będę poetą muzykiem,
i tak się stało; i nikt nie zga-
dnie czy więcej u niego muzyki
w poezyji czy poezyji w muzyce.
Przy tem wszystkiem zwyczajnie
jak u dobrego Polaka, tyle narodo-
wego uczucia, że jak siędzie do
klawicymbału to Polaka słucha-
cza: zaprowadzi myślą po Pol-
ski, wodzi go po całej Polsce, i za-
prowadzi aż w serce Polski, aż do
domu. To też jak już mi smu-
tek dokuczy, idę do Szopena —

jak spojrzę na niego to mi już
weselej, bo i on tęskny i oba
pocieszamy się w tęsknotach
naszych. Przywodzim sobie na
pamięć dawne czasy, a jak już
z nich wybrnąć nie możem, on
siada do klawicymbału, ja gaszę
świecę. Niby blask ognia od ko-
-minka igra cieniem Szopena,
jak blask pamięci igra cieniem
przeszłości; daleki turkot ulicy
czasem wywija jak burza
czasem zaszumi jak wodospad
i cicho — a Szopen jakby cza-
rowną mocą zaczarowawszy swój
klawicymbał, spędziwszy zeń
wszystkie dźwięki i wszystkie
głosy, każe mu śpiewać poezyą
swoją — i tak śpiewa, nie wiem
jak długo, bom zawsze o czasie
zapomniał — śpiewa i przeszłe
szczęście, nasze, i biedę obecną,
i tęsknotę za matką i tęskno-

tę do tego co jeszcze w przypito-
ści, i trwogi tego świata, i ra-
dości niebieskie, wyrywa mi po-
dwójne i potrójne westchnie-
nia, wywoła nie jedną trzęsącą
duszę rozbudzi i znów uspokoi,
wdzięcznym brzmieniem niby
podszeptem gusłarza, przygoi
rany serca — i błogo zaduma,
i uczucie pokoju owładnie na
dobrą chwilę, odprowadzi mnie do
domu, towarzyszy w modlitwie,
i strzeże snu mego. Śni mi się
o domu a w tem złudzeniu
przebudzam się, aż tu przeraź-
liwe krzyki, przekupek, wraz z
szczebiotaniem ptasząt, kilku
powtarza zamiast rzeki a
zamiast rosy błoto.

podstrzyżone dziewczęta
terami w szeblów
Wszakże dziś już mniejsze siódma rocznica oddania Warszawy —

O Boże, co na to wspomnienie wyrywa się westchnień z piersi; co się myśli wije i przewija po głowie, a jeszcze kiedy się jest w więzieniu. W więzieniu myśl żywniejsza, rozwaga głębsza, sąd o rzeczy wytrawniejszy; a przedmiot tej myśli, tej rozwagi, tego sądu, zawsze jeden i ten sam, bo on obejmuje wszystko co drogie sercu i duszy, bo to Polska. — Ileż to już razy obejmowaliśmy Polskę okiem dzieci bolejących nad niemocą Matki; ileż to razy wypraktykowaliśmy sposoby aby ją z tej niemocy dźwignąć. Ale wszystkie sposoby zbiegły się

w jedno słowo ~~pokuty~~ Pokuty.

Wielkiej, szczerej, serdecznej
pokuty każdego i wszystkich
i za winy każdego; pokuty reli-
gijnej chrześcijańskiej, katolic-
kiej — Za pokutą pójdzie wielka
powszechna ~~[illegible]~~ poprawa, a za
poprawą wielkie, powszechne.
zwycięzkie powstanie. Za
hasło takiego powstania,
będzie nam Wiara, Ojczyzna
za chorągiew takiego powsta-
nia: być musi Król Polski.

Smutne skutki ostatnich
lat bezrządu odczuły się w
pierwszych chwilach nowego
istnienia Polski. Polska

powstała, a na króla zdo-
być się nie mogła, i dlatego
jedynie dla tego upadła.
Jak chcemy wyszukujmy
powodów upadku Powstania,
wszystkie inne przyczyny
to drobnostkowe, a główną
przyczyną jest to, że polska
nie miała gospodarza, nie mia-
ła króla. Gdyby Polska zdo-
była się na króla, gdyby był
król Polski, znaleźliby się Czar-
nieccy. Nie trzeba było szukać
króla cudzoziemca — broń nas
Boże od króla cudzoziemca!
Nam trzeba swojej polskiej
Rodziny na tronie. Gdyby K.
Czartoryjski, nie prezesem
zbiorowego rządu, ale był

królem Polskim, to i Chłopi-
cki i Skrzynecki mogliby byli
być zbawcami Ojczyzny, bo był-
by tedy, atoli był wtedy.

Nieładem Polska upadła już
tyle razy. O bracia Polacy, bądź-
-myż mądrzy choć po szkodzie.
Oswajajmy się z tą prawdą:
że trzeba ~~się~~ ~~poprawić~~ żeby
powstawać się poprawić, że
trzeba się poprawić żeby pow-
stać że ~~trzeba~~ powstać żeby
zwyciężyć, że aby zwyciężyć nie
dosyć jest mieć powstańców
i wodzów, nie dosyć mieć broń
i skarby, ale nadewszystko po-
trzeba nam króla. Niechży
Polacy zgodzą się na potrze-
bę poddania się swojemu kró-

królowi; niech ten którego
głos powszechny zaczęgnęły od
niemałolat dośstarców, jak
Polska długa i szeroka;
uważa za nayjgodniejszego koro
ny polskiej; niech ten mąż
dostojny, prawy, doświadczony,
serdeczny, poboźny szczyt ligło-
wy pocierniową koronę Polską,
a będzie Polska — a ciernie
téj korony zamienią się w kwiat
ce w brylanty i perły, a
nasze dzisiejsze poniżenie i
sromota, zamienią się w potę
gę i chwałę. Gdyby dziś połą
czeni serdecznie uznali
króla, dziśby
w te ucznie Polska była, bo
zbiegając potrzeby króla
się wszystkie ważny
ści istmenia Polski —

Mocniej, siostro, mocniej je-
czuję tę prawdę jak wyrazić
mogę, a tem mocniej je
czuję, im szczerzej nie dbam
o dostojeństwa i znaczenie, im
szczerszem sercem postano-
wiam oddać się służbie
Boga, a przez nię tylko Ojczy-
zny!

Bogacze Polscy! biada Ojczyźnie
i wam biada! jeśli się dacie
pokonać osobistym rachun-
kom, jeżeli uganiając się nie
mówię za łaską ciemięzców
naszych, ale czy to za rozka-
zami, czy za powiększeniem
dostatków waszych, zamknie-
cie się sami w sobie i zagło-
szycie u nas uczucie tego coś-
cie winni więcej: Ojczyźnie i

wszelkim jego sługom, wi-
-cie więcej winni jak inni bo
więcej możecie. Ani takielstwo,
ani pisane tałatajstwo nie
wyciągnęli do was żebrzącej
ręki, bo czyż brat u brata
ma żebrać; ależ tu ich
szlachetność, w ubóstwie i
nędzy, bardziej jeszcze pota-
pić niecnotość waszą. Jeśli
któryż z was ~~dla siebie~~ tworzyć
będzie, niech wie, że niczego
od was dla siebie ani żądam,
ani potrzebuję, że to co przy-
świadczałem, mówię w uczuciu
serca mego, ostrzegając su-
mienie wasze.

~~Moja wspomnie~~

Aleksander Gatowski

najniższe polskie

Kto nie doznał goryczy ni razu
Ten nie dozna słodyczy w niebie

Ludzie giną jak kwiaty, ~~otwie~~
ocające się rano a gdy wieczór
nadejdzie zwiędną

Ludzie giną jak kwiaty, roz-
twierające się rano a gdy wieczór
nadejdzie zwiędnięte są deptane.
Pokolenia ludzkie znikają jak
fale w bystrej rzece, nic ich
nie wstrzymać nie może, bo
nawet martwe rzeczy ciągnie
za sobą. Tyś mój synu, drogi synu
dziś cieszysz się ~~m~~ młodością tak
wesołą i szczęśliwą, lecz pamię

BJ

że wiek ten jest kwiatkiem
który od rana zwiędnie i ałwi-
tnie, ujrzysz się nagle zmienio-
nem, wdzięki uśmiechające się tobie
niewinne wszystkie które mu towa-
rzyszą, miną jak sen błogi, i wie-
ci nie powstanie jak wspomni-
tne wspomnienie, omdlała słabość
nieprzyjaciółka wieczna, zmarszczy
twarz twoją osłabi siły, wyczerpa
z serca twego źródło radości,
obrzydzi ci teraźniejszość stra-
szną ci będzie przyszłość, staniesz
się nieczułym na wszystkie
wypadki na cierpienia

Uczucie którego się doznaje w chwilach szczęścia trudne do określenia, wyrazów nima dość silnych by go potrafiły odmalować a ponieważ niema człowieka który tak by był tak nieszczęśliwym aby nie doznał więc je pojmuje. Chwila jedna szczęścia nadzieja zabłyśnięcia, napawa radością serce nasze i nowe w lewa życie, zacierą choćby, na krótko pamięć przeszłych nieszczęść, i tym większą nadaje im cenę. Są chwile w życiu iż zapomina się o przeszłości, nie myśli o przyszłości, tylko żyje się teraźniejszością, słowem jest się w omamieniu chwilowem, wówczas czasu się nie liczy, i dopiero gdy minie i zniknie jak bańka z mydła, poznaje się wartość porównywając z obecnością, i wspomnienie nie tych upłynionych chwil napawa jeszcze chwilowo rozkoszą serce.

Jestże kto coby z lubością nie wspominał lat młodych, owych lat które raz upłynione nie wracają nigdy, zostawiając tylko po sobie wspomnienie, stąd to pochodzi iż ludzie w wieku wspominając te lata, utrzymuje iż za ich czasów było lepiej, i nie dziw, oni wówczas byli młodemi! a czyż to nie jest dostatecznem do wytłomaczenia tego. Im więcej, człowiek posuwa się w latach tym więcej nabiera doświadczenia

tym widoczniej się przekonywa, iż droga życia nie jest usłana samemi kwiatami lecz i cierniami. Jeżeli sam jest szczęśliwy, to widzi przez jak rozmaite koleje przechodzą inni, o których nawet i przez myśl tymże nie przeszło, powinien też być przygotowanem że i jego coś podobnego spotkać może gdyż wyroki Boga są nam nieznane, powinien przeto Bogu być wdzięcznym, dzięki składać za dobre i błagać o błogosławieństwo. Gdy Bóg wreście ześle na niego cierpienia, z poddaniem się woli Najwyższej i cierpliwością znieść winien, pomnym będąc, iż ta sama ręka dotknęła go nieszczęściem co i obdarza szczęściem.

Młodemu choćby zboczył z prawej drogi łatwo się wycofać byle nie szczędził starań i szczerą miał chęć do tego, wreście i czas ma do tego, przez poprawę może zatrzeć złe postępki, i te mu, nawet z powodu jego młodości, w którym tak przystępny nierozwagą zostaną wybaczone, częstokroć mimowolnie obaczy się wciągniętym okolicznościami lub złem towarzystwem. W starszym wieku złe skłonności zamieniają się w nałóg, w ówczas trudniej wybrnąć, bo się staje drugą naturą, równie jak młode drzewko łatwiej nagiąć jak stare.

Ten pojmuje uczucie które owładnie człowieka w dzień Spowiedzi i Komunii kto go doznał, im starszy, im więcej zastanawia się nad sobą, tym bardziej poznaje swe błędy i złe skłonności, odkrywa nowe których dotąd nie znał, żałuje bardziej za nie i chciałby z nich się poprawić. W ówczas gdy kto sobie zdaje sprawę ze swego postępowania, gdy swe przewinienia wyzna ze skruchą przed Księdzem, a ten w żywych kolorach wystawi całą ich wielkość, poznaje nieograniczone miłosierdzie Boga, i niepodobna by żal nie ścisnął serca i łzy się w oczach nie zakręciły. W tenczas każdy przyrzekający poprawę, czyni to szczerze szczerem przedsięwzięciem dopełnienia tegoż, lecz czy ma dość mocy by dopełnić?

Najdroższym skarbem jest czyste i nieskażone sumienie, a największą męczarnią obciążone wyrzutami, w ówczas szczęśliwym zwać się nie może człowiek, choćby ze wszystkich innych względów był najszczęśliwszy, opływał we wszystko, niepokój wewnętrzny zatruje i obrzydzi mu życie

Mogą rozkosze i rozpusta, przytłu-
mić głos ten na czas niejaki, lecz
zupełnie nie zdołają i wcześniej czy
później odezwie się, choćby na łożu
śmiertelnym, „dopominając się o
swe prawa. Śmierć tego człowieka
jest męczarnią, która za życie nie-
-prawe!

Życie cnotliwego człowieka zupełnie
jest inne, zna on szczęście praw-
-dziwe, zależące od niego samego, lub
pokój wewnętrzny napawa go radoś-
-cią, ufny iż go Bóg nie opuści od
bywa swą ziemską pielgrzymkę, cier-
pliwie znosi wszystkie nań zsyła-
ne, wiedząc iż one są nieoddzielne
od losu ludzkiego, przekonanym będąc
iż nie z własnej winy. Spokojnie
on myśli o chwili gdy go Bóg
powoła do siebie, śmierć nie jest
Mań przerażającą, i jeżeli tu los
nie był zawistny ma nadzieję iż tem
w życiu przykrym będzie szczęśli-
-wszy, iż dostąpi nagrody wiecznej,
będzie oglądać Boga, Ojca chwa-
-ły!

Miłe na całe życie są wspomnienia
lat dziecinnych, owych lat których
szczęścia nie jest się w stanie ocenić
i poznaje się wartość w ówczas gdy
już upłyną, i zdaje się nam się snem
miłym, błogim i krótko trwającym.
Starzec w najpóźniejszych latach,
przeszedłszy rozmaite koleje, poniósłszy
wiele strat bolesnych serca jego, zna-
jący z doświadczenia niestałość losu,
z przyjemnością zatrzymuje wzrok na
bawiące się swobodnie dzieci. One wów-
czas są najszczęśliwsze nie myślą by
mogło być inne szczęście bo i nie wi-
dzą nawet, dla nich obecne jest
dostateczne, i nie przypuszczają by
to mogło minąć. Patrząc na nie
starzec myślą przenosi się w owe
błogie lata, zapomina na chwilę
o rzeczywistości, i z przyjemnością
opowiada swoje przygody.

Nie ten przyjaciel co chwali ale
ten co gani, który widząc w nas złe
naprowadza na dobrą drogę, i tym
sposobem dowodzi swej przychylności.

O! nie pojmuję jak nie kochać osób z prawdziwie nas kochające. Czuć umiem i wdzięczność i przywiązanie, lecz chciałabym to okazać czynami nie czczemi słowami. Za dobrodziejstwa mi wyświadczane nie wiem czém bym się mogła odwdzięczyć gdyż to jest odwdzięczyć się za starania Rodzicielskie, którymi mnie sierotę otaczali, przyjęwszy za swe dziecko. O! nie, w stanie nie jestem tego wyrazić co czuję! Kiedyś może nadejdzie ta chwila iż będę mogła dowieść tego czynami, a tym czasem trzymając się drogi cnoty której przykładów tyle miałam, okażę się godną podejmowanych starań około mnie i dowiodę iż godną tych że byłam. Oby Bóg pobłogosławił mi i dał dość mocy do dopełnienia mego przedsięwzięcia tak szczerego.

Słowa bez uczynków są martwe.

Piękność jest dobrowolnym darem Boga, nadającym zewnętrzną a nie wewnętrzną wartość, przemijającym równie z wiosną życia, i zostawującym tylko wtenczas jakie takie ślady, gdy przyjemność była doń połączona. Dla tego téż w nię dufać nie trzeba, nie jest ona w stanie zapewnić szczęście prawdziwe i stałe. Cóż więc ustala i nadaje trwały powab? Oto piękne przymioty duszy i serca, owe skarby nieopłacone których nas nikt nie jest w stanie pozbawić. One gdy młodość mija wraz z pięknością, uprzyjemniają życie, wśród przeciwności i dolegliwości nieodłącznych od losu ludzkiego, zapewniają szczęście wewnętrzne. Starać się przeto o nie trzeba najusilniej, a wszelkie trudy łożone w tym celu w skutkach będą wynagrodzone; jeżeli nie tu to w Niebie Bóg nam pamiętny będzie i wezwie do swéj chwały.

Miłość dla Rodziców jest wro
dzona, Bóg ją wlewa w serca każ
dego człowieka. O! tak któryby nie
kochał Dawców życia. Którzy jeżeli
nie oni od pieluch otaczają swe
pieczołowitością, nie starając się o byt
moralny i fizyczny. Oni to nie pomni
na siebie trawią nie jedną noc bez-
senną, najmniejszy płacz ich dzie-
cka napawa ich niespokojnością
chcieliby zaraz przyczynę odga
dnąć i zapobiedz temu; sobie nie
jednej odmawiają przyjemności
by zadosyć uczynić niezmierzonej mi-
łości Rodzicielskiej

Ich napomnienia, kary częstokroć
na pozór zbyt surowe są jeszcze
dowodem ich miłości, która baczna
nie tylko na teraźniejszość lecz i
na przyszłość, usiłuje wykorzenić
wszelkie złe skłonności. Przeciwnie
chce głęboko w sercu dziecięcia wpoić cnotę
i uczynić zeń człowieka pożyteczne-
go społeczeństwu i przykładem dla
innych. Rodzice dopiąwszy swego
celu obfity plon zbiorą za swe
trudy, ciesząc się owym dziełem

O! Boże dopomóż!!!

Dziwactwo jest wielką wadą,
wystawiającą na wiele nieprzyje
mności, gdyż nie starając się nad
nią wziąść górę trza być niewol
nikiem. O! niechaj zatem w jej
najmniejszem zarodku każdy stara
się ją wykorzenić, chociaż by na
pozór i dziecinstwem się wyda
wało, pamiętając iż z czasem stać
się może nałogiem, wówczas to
biada! To co tu mówię, mówię z doś
wiadczenia, bo już dziś jestem dzi
waczką, lecz i to prawda żem była
większą. Od lat gdy moje władze
umysłowe zaczęły się rozwijać
miałam tego zarody, lecz nie wie
działam o nich, nie znając sku
tków, nie mogłam nic nadać prze
widzieć. Byłam albowiem dziwnem
dzieckiem i podlotkiem z okoli
czności zaszłych.